

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu.

»Dziennik Śląski« kosztuje na pocztę, u agenta lub kielportera kwartalnie 5.85 mk., z odnoszeniem do domu 6.75 marek. Na miesiąc 1.95 mk., z odnoszeniem do domu 2.25 mk.

Telefon nr. 1409.

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Katowicach przy ulicy Poprzecznej 11. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 40 fen. od wiersza 8-linowego. — Reklamy 1 m. za wiersz petytowy.

Rok XXII.

Bytom G.-Ś., czwartek dnia 25-go grudnia 1919

Nr. 293

Szanownym Abonentom, Korespondentom, Czytelnikom i Przyjaciółom naszym, składamy serdeczne życzenia na Święta. Szczęść im Boże!

Następny numer wyjdzie po świętach, dopiero w sobotę.

Baczność!

Szan. Czytelników prosimy, aby natychmiast odnowili przedpłatę na nowy kwartał. Przedewszystkiem powinni to uczynić abonenci pocztowi, gdyż inaczej mogą się zdarzyć nieregularności w dostarczaniu gazety.

Ustąpienie dr. Stefczyka.

Warszawa. Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 16-go b. m. zwolnił dr. Franciszka Stefczyka zgodnie z jego prośbą ze stanowiska prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Tymczasowe kierownictwo Głównego Urzędu Ziemskiego obejmuje p. Bolesław Gliczyński, szef sekcji ogólnej w tymże urzędzie.

Stefczyk był zwolennikiem reformy ustawy rolnej uchwalonej przez sejm i przez to się naraził stronnictwu ludowemu. Dla tego ustąpił.

16 milionów koron na Uniwersytet Jagielloński.

Prezydium Krakowa otrzymało telegram od jednego z banków czarniowieckich, że zmarły tam syn burmistrza tamtejszego Kochanowskiego zapisał majątek wynoszący 66 milionów lei czyli około 16 milionów koron na Uniwersytet Jagielloński. Początkowo zamierzał uczynić ten zapis na uniwersytet lwowski, wobec jednak decyzji koalicyjnej w sprawie Galicji wschodniej, w ostatniej chwili przed śmiercią zmienił to postanowienie.

Petlura w Warszawie.

Do Warszawy zjechał wraz z rodziną i przybornym sztabem »ministrów« ataman Petlura.

Czyby przybył po pomoc po zupełnej swojej porażce?

Instytut studyów słowiańskich w Paryżu.

Z inicjatywy profesorów Ernesta Denis'a, Pawła Boyer, A. Meillet i innych powstał w Paryżu Instytut Studyów Słowiańskich (Institut Français d'Etudes Slaves). Inicjatywa wyszła z kół, których sympatyje dla Polski nie miały dotychczas sposobności się uwidatnić.

Denikin panem całego południa Rosji.

Według wiadomości, nadchodzących z Besarabii, dotarły wojska Denikina do Mohylowa nad Dniestrem. Liczni członkowie rządu ukraińskiego, między nimi Petruszewicz, uciekli do Chocimja. W Chocimiu znajduje się również obecnie b. arcyksiążę Wilhelm Habsburg, który należał do sztabu generalnego Petlury.

O wojny kościół rosyjski.

Moskwa. W Penzie odbył się liczny zjazd duchowieństwa i parafian, mający za zadanie rozstrzygnięcie sprawy utworzenia nowego wolnego kościoła rosyjskiego, na którego czele ma stanąć patriarcha Tichon. Jest to początek rozłamu w kościele prawosławnym na tle uznania lub nieuznania dekretów sowieckich o rozdzieleniu kościoła od państwa.

Wilson nie będzie prezydentem.

Donoszą z Waszyngtonu, że poprawa w stanie zdrowia Wilsona trwa dalej. Mimo to jednak, koła polityczne nie liczą na to, aby Wilson mógł objąć urząd z powrotem i wziąć czynny udział w polityce.

Gwiazdka górnośląska.

Zimny i ponury czas adwentowy ma się ku końcowi; szybkim krokiem zbliża się gwiazdka, święto wszystkich ludów, na które wyczekują wielcy i mali, przejęci wielką radością na myśl o bliskim przyjściu Zbawiciela świata. Jedno wspomnienie o gwiazdce wystarczy, aby zbudzić radość w sercach bogatych, biednych a nawet najbiedniejszych. Dla wszystkich bowiem przynosi »Dzieciątko« coś takiego, co rozwesela, choćby najtwardsze serca.

Już kilka dni przed gwiazdką zabierają się wszędzie i wszyscy do przygotowań na godny obchód gwiazdkowy. Roboty jest niemało, gdyż trzeba ochłodzić i wybielić chatę, uporządkować podwórze, przystroić choinkę a nadto ustawić w kątku izby żłóbek lub szopkę betleemską. W końcu trzeba pomyśleć o zakupach gwiazdkowych, a niemniej o wzajemnym obdarowaniu się.

Nadszedł dzień wigilijny. Od wczesnego rana krzątają się sprawne gosposie około pieczywa świątecznego, a gdy to gotowe, przystępują do sporządzenia wieczerzy wigilijnej. Najstarszy z domowników udaje się jeszcze do najbliższego miasta lub miasteczka, aby tam poczynić ostatnie zakupy gwiazdkowe. Przed zachodem słońca każdy z domowników jest w domu, gdyż nikt nie może omieszkać wspólnej wieczerzy. Zaledwie się pokażą pierwsze gwiazdy na niebie, zasiadają wszyscy bez wyjątku do stołu. Obok gospodarza, gospodyni i dzieci domu zasiadają parobcy i dziewczki. Głowa domu zapala świecę na choince, tam zaś, gdzie choinki nie ma, ustawia dwie lub cztery palące się świece na stole. Niedługo potem zastawia gospodyni liczne potrawy, obsługując tak swych najbliższych jak i czeladkę. Obrazą byłoby dla gospodyni górnośląskiej, gdyby kto inny do wieczerzy wigilijnej miał usługiwać.

Gdy stół zastawiony, wstają wszyscy, głowa domu odmawia głośno modlitwę, zaś reszta stołowników wtoruje. Następnie zaczyna się łamanie opłatka, przy czem składają życzenia błogosławieństwa i pomyślności małżonkom, żona mężowi, dzieci rodzicom a czeladka gospodarzom domu. Uroczystego nastroju uczy wigilijnej nie przerywa ani jedno słowo zuchwałe lub złośliwe. Wszyscy uczestnicy przejęci są jedną myślą: »Chwała bądź Bogu na wysokości, a pokój ludziom na ziemi.«

Pierwszą potrawą na górnośląskim stole wigilijnym jest zupa z konopi, tak zwana siemieniucha czyli siemieniarka, którą gospośka górnośląska z niebawiałą troskliwością i wprawą gotuje. Po spożyciu siemieniuchy zastawiają rybę z sosem, dalej makówki, a ostatecznie rozdzielają gospodyni domu między domowników orzechy, jabłka i pierniki. Wszystkie te rzeczy spożywają uczestnicy wieczerzy na miejscu. Po skończonej uczcie odmawiają obecni modlitwę dziękczynną. Resztę potraw daje się dobytкови.

Niezwłocznie po wieczerzy rozpoczyna się rozdzielanie podarków dla dzieci i służby. Małeństwa odsyła się na krótki czas do przybocznego pokoju, gdzie według starego zwyczaju śpiewają nasze przepiękne koledy polskie. Tymczasem wyjmują matka zakupione dla nich w mieście podarki i układa je pod choinkę, dla każdego z małych na osobnym miejscu. Z niecierpliwością wyczekują małeństwa chwili, kiedy mogą wrócić do pokoju, w którym stoi choinka blaskiem dziesiątek palących się świec opromieniona. Już ojciec daje znak, i w tej chwili wpadają dzieci, podziwiają radość się nad licznymi podarkami, którymi ich »Dzieciątko« obdarzyło.

W wielu wsiach Górnego Śląska chodzi »Dzieciątko« od domu do domu. Twarz jego jest zastonięta, a w koszyku nosi podarki, którymi dzieci hojnie obdarza. Gdziekolwiek zaś zachował się po dziś dzień zwyczaj, że »dzieciątko« obdarza podarunkami tylko wten czas, gdy dzieci udały się na spoczynek. Nad ranem następnego dnia otrzymują małeństwa przydzielone im podarki.

Po obdarzeniu dzieci i służby odbywa się krótka pogawędka, poczem udają się domownicy na spoczynek, gdyż wczesnym rankiem trzeba iść na pasterkę. Zanim kogut zapał, zdążają wielkie rzesze wiernych do najbliższego kościoła, aby tam zaśpiewać radosnym sercem a niemniej pomodlić się do codopiero narodzonej Dzieciny Boskiej. Po pasterce następuje drugie i trzecie nabożeństwo, a świątynia zwykle jest przepelniona wiernymi. Przy modlitwie spędza lud górnośląski dni świąteczne; dalekie mu są zabawy i rozrywki światowe, gdyż w sercach ludu tego mieszka duch katolicki, przeważa poczucie święcenia uroczystości kościelnych.

Bodaj żaden naród nie może się poszczycić tak licznymi i pięknymi zwyczajami, jak właśnie naród polski. Lud górnośląski, do wielkiej rodziny polskiej zaliczać się mogący, posiada także prawie na każdą ważniejszą uroczystość kościelną niezliczoną moc zwyczajów, sięgających przeważnie czasów bardzo dawnych i przechodzących z pokolenia na pokolenie. Również uroczystość gwiazdki upiękuszona jest szeregiem zwyczajów, o których w krótkości pomówimy.

Przeważną część zwyczajów złączoną jest z wieczerzą wigilijną. Już z chwilą rozpoczęcia wieczerzy zaczyna się snuć nić prastarych zwyczajów i przesądów. W pierwszym rzędzie przestrzega się, żeby nigdy nie zasiadła do wieczerzy nieparzysta liczba uczestników. Nieparzysta liczba uczestników ma według uwarunkowań tego przesądu tę złą stronę, że jeden z nich w ciągu roku umrze. Chcąc tego uniknąć, dba głowa domu w pierwszym rzędzie o to, żeby liczba stołowników była parzysta. Jest liczba domowników nieparzysta, natenczas zaprasza się na wieczerzę krewnego lub dobrego znajomego.

Przed jedzeniem stwierdzają obecni, czy ich cienie odbijające się na ścianie są całe, szczególnie czy głowa jest dość wyraźna. Dlatego też zasiada każdy do stołu tak, że cień jego jest jak największy, najwyraźniejszy i cały. Jeżeli cień głowy jednej lub drugiej osoby jest niewyraźny, natenczas rokuja temu nieszczęśliwcowi śmierć bliską. Natomiast są cienie wszystkich obecnych wyraźne i całe, to znak dobry i ucztę ma przebieg przyjemny, gdyż każdy z uczestników wieczerzy jest przekonany, że doczeka się przyszłej gwiazdki.

Pod stół kładzie gospodyni wiązkę słomy, z której się robi po wieczerzy powrośla i obwiewuje niemi drzewka owocowe, aby dobrze rodziły. W tem samym przekonaniu kładzie się pod drzewa ości z ryb. Jednej i drugiej roboty podejmują się osoby płci żeńskiej. Przy wieczerzy uważają jedzący bardzo, żeby ości ryby pod stoł nie spadały. Jeżeli komu przez nieuwagę zleciały ości na ziemię, temu przepowiadają się w najbliższym czasie nieszczeście lub też ciężką chorobę.

Aż do niedawnych czasów istniał szczególnie po wsiach zwyczaj, że po wieczerzy rozpoczęła się ożywiona strzelanina. Prawie z każdego zakątka wsi padały strzały; nikt nie ważył się z domu wychodzić, żeby nie stać się ofiarą nieszczęścia. Strzelanie uzasadniano tem, że nie doczekalibyśmy się przyjścia Zbawiciela, gdyby Mu na wiwat nie strzelano. Obecnie zaś, kiedy to przepisy dotyczące używania broni są zbyt ostre, zwyczajowa strzelanina ustała.

Z gwiazdką górnośląską związane są także liczne przesady. Tak przykład utrzymuje się, że kto w noc świętą umiera, tego dusza nie zginie, choćby był największym grzesznikiem. W noc Bożego Narodzenia rozmawiają bydłota między sobą. Na tem jednak nie koniec! W dzień wigilijny skacze stonice z rozkoszy. Złe duchy nie opuszczają w noc wigilijną swych kryjówek, gdyż noc ta jest zbawioną dla wszelkich stworzeń. Również nie wywiera wpływu żadna zła planeta, nie wabi żadna wiedźma, nie oczaruje żadna czarownica.

Na koniec wspomnieć wypada jeszcze o jednym przesądzie, który znajduje wiele naśladowców u naszych dziewcząt. Po wieczerzy wigilijnej wychodzą na podwórze lub do ogrodu, nadstawiają bacznie ucha, aby usłyszeć szczekanie psa. Słychać szczekanie od strony

wschodniej, natenczas przyjdzie narzeczony stamtąd. Dochodzi szczeranie z zachodu, jest to znakiem, że przysły narzeczony przybędzie z stron tamtejszych. Nie usłyszysz dziewczyna żadnego szczerania, natenczas może być pewną, że zamąż w tym roku nie wyjdzie.

Przeżyć gwiazdkę wśród ludu górnośląskiego, w zaciszu wiejskim, przysłuchiwać się opowiadaniom starszych o dawnych zwyczajach i przesadach, jest prawdziwą ucztą wigilijną.

Fr. G.

Wybory ławników

w gminach wiejskich i miejskich.

Do najważniejszych zadań nowowybranych zastępców miejskich i wiejskich zaliczyć należy niewątpliwie wybory ławników, czyli niepłatnych członków dodatkowych do pomocy zarządom miast i gmin wiejskich. Liczba niepłatnych radnych miejskich i ławników gminnych nie jest jednolita; większe miasta i wsie mają więcej, mniejsze miasta i wsie zaś mniej ławników.

Urządowanie dotychczasowych ławników kończy się, wobec czego prezes regencji opolskiej nakazał nowe wybory, które do 31. stycznia 1920 r. muszą być przeprowadzone. Dotychczasowi ławnicy miast i wsi górnośląskich to ludzie wybrani przez stare zastępstwo gminne. Który z nich pożytecznym dla gminy się okazał, niechby na nowo obrany został. Ale dobrze będzie dopuścić niejako świeżej krwi do zarządów gminnych.

Nowe wybory ławników są najlepszą sposobnością do udoskonalenia zarządu przez wybór stosownych ludzi. Nasi zastępcy gminni powinni się postarać o to, żeby jak najwięcej naszych ludzi wybrano do nowych zarządów miejskich i wiejskich. Już teraz należałoby upatrzyć sobie odpowiednie osoby na stanowiska radców miejskich i ławników. Pokazał lud polski na Górnym Śląsku, że jest polskim, wybierając w olbrzymiej większości własnych zastępców do rad miejskich i gminnych. Wobec tego zastępcy nasi temwięcej dbać powinni, żeby jak najwięcej niepłatnych radnych i zastępców polskich zasiadło w zarządach miejskich i wiejskich.

Jak już zaznaczono, wybory ławników zostały już nakazane i najpóźniej do 31. stycznia 1920 r. odbyć się muszą. Obecnie zaś magistraty i landraci muszą utorować drogę do wyborów, mianowicie ogłosić przepisy wyborcze i wyznaczyć dzień wyborów najpóźniej do 30. grudnia rb. W wyznaczonym dniu zbierają się rady miejskie i wiejskie do wyboru nowych ławników.

Wybory ławników odbywają się we wszystkich gminach, w których istnieją rady gminne. Sposób wyborów jest dwójaki. Wybierać można według zasad proporcjonalnego stosunku wyborczego lub też według stosunku większości głosów. Który z owych dwóch sposobów zostanie zastosowany w poszczególnych gminach przy wyborach ławników, zależy od tego, czy wybierać będą w odnośnych gminach conajmniej dwóch niepłatnych ławników, czy też tylko jednego.

W gminach, w których wybierać się będzie conajmniej dwóch ławników, zastosowany zostanie proporcjonalny sposób wyborczy. Znaczy to tyle, że wybory takie zapewniają także mniejszości mandaty, jak to było przy ostatnich wyborach komunalnych. Natomiast tam, gdzie wybierać będzie tylko jednego ławnika, rozstrzygać będzie większość głosów, jak to bywało przy dawniejszych wyborach do parlamentu niemieckiego.

Wszelkie w niezadługim czasie odbyć się mające wybory niepłatnych ławników w gminach wiejskich nastąpią podług nowej ustawy gminnej, która ureguje czas urzędowania nowych ławników i możliwy wybór uzupełniający. Natomiast w gminach miejskich, w których się odbędą przeważnie wybory proporcjonalne ze względu na liczne przypadki, że dokonywać się będzie wybór dwóch i więcej płatnych radców, winny się rady miejskie już teraz zabrać do przeprowadzenia bliższych postanowień dotyczących przepisów wyborczych.

Polityka Niemiec wobec Polski.

Przed kilku dniami umieściliśmy podane w pewnym piśmie niemieckim wywody jakiegoś polityka polskiego, który dowodził, że polityka Polski wobec Niemiec urabia się w Berlinie, co niby znaczy, że polityka polska stosuje się do tego, jak wobec nas Polaków zachowują się Niemcy. W wywodach swych ów polityk polski starał się dowieść, że Niemcy z Polską powinny żyć w sąsiedzkiej zgodzie, ponieważ tak Niemcy, jak i Polska skazane są na siebie wzajemnie w życiu gospodarczym.

Jako przeciwstawienie do tych zgodliwych wywodów polityka polskiego podajemy poniżej artykuł, jaki pod tytułem „Ostmarkenschutz” podaje wrocławski „Schles. Ztg.”. Artykuł ten brzmi:

„Większa część starej marchii wschodniej stracona, my nie potrafiliśmy spuścizny ojców naszych zachować. Jeszcze w czerwcu latosiego roku żyliśmy nadzieję, że ziemię niemiecką odbierzemy sobie z mieczem w ręku, byliśmy gotowi, przynajmniej pozostałą nam resztę, jeżeli okaże się potrzeba, bronić z narażeniem życia. Nie miało tak być; polityka inaczej postanowiła i bezsprzecznie (!) ziemię niemiecką wydała wrogowi. Z żalem głębokim w sercu musieliśmy wówczas patrzeć na to, że pomimo wszelkiej pracy uświadamiającej jeszcze po niemiecku czujących mężów szerszy ogół ziemi rodzinnej nas nie rozumiał, o co właściwie tutaj na wschodzie się rozchodziło. Ale nie tylko zachód Niemiec nas opuścił, tam miano może bliżej istniejące kłopoty, Spartakus i możliwość okupacji kraju przez ententę, niezrozumiała była obojętność ludności zamieszkałej w niebezpiecznie zagrożonych częściach kraju. Niemiec z nad linii demarkacyjnej, którą na szkodę wszelkiej niemieczyny pan Erzberger pozwoił podczas układów o zawieszenie broni sobie kazać wymusić, stał opuszczony; ku boleści swej patrzeć musiał na to, że nawet Niemcy na wschód od Łaby nie pojęli, o co właściwie chodzi w walce obronnej kresów wschodnich.

A teraz? Czyż Niemcy nie zapomnieli, że Polakom w pierwszym układzie pokojowym jeszcze więcej ziemi niemieckiej (!) przyznano, jak im później wydano? Czy ktoś wierzy na seryo w to, że Polska zadowolona będzie tem, co otrzymała? czy czasem dążenie jej stale nie będzie skierowane w tym kierunku, by to, co w pierwszym pochodzie się nie udało, w przyszłości powetować?

Posiadamy dosyć towarzystw dla ochrony marchii wschodniej. Ich zadania nie wyczerpują się zaopiekowaniem uchodźcami, wyszukaniem pracy dla wypędzonych z domów i posiadłości swych Niemców i troską dla podtrzymywania myśli niemieckiej w Polsce przyszłej, chociaż w chwili obecnej tak ważnem wszystko

to być może. Głównem ich zadaniem być musi usypianie tamy w nowej marchii wschodniej przeciwko zalewowi polskiemu, którego napewno spodziewać się można, oto cel, do którego Ostmarkenverein od chwili założenia dąży. Ospałego Niemca trzeba wszędzie z snu budzić. Im bardziej jesteśmy przekonani o tem, jak obojętnie Niemiec zapatruje się wobec wszystkich narodowych spraw, tembardziej musimy mu stale ważność jego zadania na kresach wschodnich w łeb wypychać (in den Schädel eingehämmert werden). Nie wiemy, jak długo wróg czasu nam pozostawi, każda chwila musi być wykorzystana.

Tak, ale przecież Polska w przyszłości nie jest wrogiem naszym, ktoś odpowie. Polska i Niemcy wspólny interes w tem mają, by w przyjaźni sąsiedzkiej żyć, jeden skazany jest na produkty drugiego. Któż wierzy w to? Chyba ktoś, który chwilowe korzyści ma na myśli, by z Polakami stawiać się na zwyciężę. Już teraz wysyłamy do Polski węgiel itp., czy za to dostaniemy przyobiecane kartofle, o tem my nie wiemy. Cóż za korzyść dla nas, by Polskę wzmocnić, by mogła z nami konkurować; my wzmacniamy tylko wroga. Tym Polak zawsze pozostanie, chociażby się w tej chwili ze względu na zysk własny chcieli z nami postawić na stopie najprzyjaźniejszej.

Nasze własne dobro wymaga koniecznie, ażebyśmy Polski naszymi własnymi środkami nie wzmacniali, bo nasza ojczyzna biedna doprawdy pracy naszej sama tak gorzko potrzebuje. Rosya znowu będzie tem, czem była, bolszewizm nie jest wieczystym. Znowu do sil powstała Rosya nigdy Polski wobec siebie nie ścierpi, która ją od zachodu odgranicza. Jeżeli na stałe chcemy zrezygnować z Prus Zachodnich i Poznańskiego, to stawmy się wobec Polski na stopie przyjaźni i wzmacniajmy ją, nawet jeżeli później ponownie stawi swe żądania do Pomorza i Śląska; jeżeli chcemy z Rosją iść, to pod żadnymi warunkami nie wolno nam wzmacniać Polski, ażeby jej umożliwić opór przeciwko wielkiemu państwu wschodniemu.

Kto dobro niemieczyny na wschodzie ma na oku, kto przeboleć nie może, że marchia wschodnia stracona, i uwierzyć w to nie chce, ażeby utrata ta była wieczystą, ten musi głos swój podnieść i zwrócić się przeciwko teraźniejszej polityce stosowanej wobec Polaków.”

Artykuł powyższy to dowód najlepszy, że nie tylko w Berlinie urabia się polityka Polski wobec Niemiec. Urabia się ona w przepętnionych nienawiścią do Polski mózgach wszystkich, z małemi wyjątkami, Niemców.

o ratyfikacyę.

Z Paryża donoszą pod dniem 23. grudnia: Najwyższa Rada ustanowiła wytyczne zasady, wedle których ma być zreagowana odpowiedź na ostatnią notę niemiecką. Tekst odpowiedzi zostanie wypracowany przez generalnego sekretarza konferencji i rozestany różnym delegacyom. We wtorek (t. j. dziś) wręczy ją sekretarz Dutasta baronowi Lersnerowi. Odpowiedź koalicji utrzymana jest w tonie stanowczym i jasno przedstawia rządowi niemieckiemu, że jeżeli rząd ten ma zamiar okazać swą dobrą wolę, natenczas musi podpisać protokół z 1. listopada. Koalicja swoją drogą zbada, czy w portach niemieckich znajduje się rzeczywiste materiały, jakiego koalicja żąda wzamian za zatopioną w Scapa Flow flotę. Pan Lersner będzie

MICHAŁ SYNORADZKI

HETMANI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

30) (Ciąg dalszy)

— A jednak — dowodził dalej prowincyał — zataczacie działa, wzmacniacie mury i załogę? Gdyby można mieć pewność niezbitą, iż Szwed klasztoru nie dostanie, wówczas zabezpieczanie obrazu nazwałbym sam zbytęzną, niewczesną nawet troskliwością. Ojciec przeor dufa w to i, daj Boże, aby się jego spodziewania ziściły, ale rachuby ludzkie omylne są. Pamiętacie, że jeżeli ciężką byłaby strata klasztoru, lecz do powetowania, to strata wizerunku cudownego, spalania go przez herezyków, niczem wynagrodzićby się nie dała. A w obecnych kolizjach wszystko przypuszczając można i trzeba...

Prowincyał otarł pot ze skroni i dalej rzecz prowadził:

— Wiara wiara, przezorność przezornością. Powiadacie: w opresjach bywał cudowny wizerunek i zawdy ocalał... Wiem, że był zagrożony już w zamku bełskim przez Tatarzyń; wiem, że targnęli się na niego husytowie, wspódek z niecnej pamięci rycerzami polskimi. Jakóbm Nadobnym z Rogcwa i Janem Kuropatwą z Łańcuchowa; wiem, iż zagrażali mu jeszcze i pan z Karnowa, w błędach lutrzańskich zapamiętał, i on Zbrożek niecnota, któren na Węgrzech od katowskiego miecza zginął, i ludzie górscy, i Mansfeld, on pryncypał rebeliantów cesarskich. Prawda jest, ocalał z tych wszystkich opresyi wizerunek, ale nie zawsze bez szwanku. W zamku bełskim strzałą tatarską ugodzony został. husytowie mieczami go ra-

bali, czego dotąd ślady pozostają, na szyi i obliczu, Bogarodzicy, niczem się zamałowac nie dające. Świętokradcy cudownie ukarani zostali ślepotą i paraliżem śmiertelnym, lecz despekt despektem pozostał. Na równi z wami pewny jestem, iż, gdyby Szwedzi poważyli się wizerunek obrazić, także Pani Anielska nieomieszkaby karę na nich spuścić: to wszelako nas nie upoważnia do narażania wizerunku, do wystawiania go na próbę. Racye moje zatem są głębokie i uzasadnione. Oponujecie mi, czemu się cale nie dziwuję, bo rozumiem dobrze, iż ciężko wam ze skarbem tak drogim się rozstawać, ale przecież rozłaka to chwiloowa. Skoro herezyk Jasnej Górze zagrażać przestanie, powróci jej klejnot najcenniejszy na miejsce dawnej chwały.

Mówił prowincyał z coraz większą żywością, własnymi podniecając się słowy, a serca Ojców coraz większem napełniały się strapieniem, które też na ich obliczach się ujawniło. Zazwyczaj spokojne i pogodne te oblicza sposepniały, z oczu patrzyła obawa bolesna, drżały wargi, po policzkach lży się toczyły, z piersi wyrwały się westchnienia, a nawet łkania sftumione.

Przeor bystrem spojrzeniem obrzucił zgromadzenie, słowa protestu i teraz jeszcze z ust mu się wyrwały, lecz nie wystąpił z nimi, pomny, iż posłuszeństwo względem przełożonych jest prawem życia zakonnego świętem, niezłomnem, niewzruszonem, i że w tej chwili on przykład dać powinien. Cóżby zresztą mógł powiedzieć na obronę swego protestu, jaką przedstawić rekojmie? Ową wiarę głęboką w nietykalność Jasnej Góry? Owo przecucie prorocze, iż Pani Anielska cud nad zgnaną Rzeczpospolitą okaże? Prowincyał nie zaprzeczy, iż stać się to niewątpliwie może, ale z okolicznościami po ludzku rachować się każe. A z ludzka rzeczy biorąc, słusność była po stronie prowincyała. Więc przeor już nie próbował

dekretu przełożonego zwalczać, natomiast widząc fraunek Ojców, uważał za właściwe wzmocnić ich serca, pkrzpieć ich na duchu. Ozwał się przeto:

— Stanie się wedle mądrych i roztropnych słów waszych, reverendissime; obraz dziś, nocą, wyślemy do Lublińca, O. Romualda przydawszy mu za strażnika. Z boleścią rozstaniemy się z klejnotem, chwałą i tarczą Jasnej Góry, jak to przed chwilą czytający w sercach naszych wielbny rzadca prowincyi naszej zauważył; lecz miejmy nadzieję, że sieroctwo nasze potrwia niedługo, że wizerunek sercom naszym drogi w większym jeszcze majestacie powróci, a także, iż Jasna Góra nic wskutek jego nieobecności nie ucierpi. Sursum corda, Ojcowie mili! Zaiste, wnieśmy serca, nabierzmy otuchy i wiermy, że, chociaż święta relikwia w inszem znajdować się będzie miejscu, Pani Anielska stolicy swojej polskiej nie opuści, płaszcza opieki swojej nam nie uchyli. Wiermy w to, wiermy silnie, całą duszą naszą, całem istnieniem naszym. Żywot wieczny dawa wiara, lecz nie bez uczynków zacnych, bo martwa na szlaki niebieskie nie zaprowadzi. Żądamy cudu od Królowej Niebios, wobec grozy herezyckiej, spodziewamy się go: tedy zasłużmy na ową łaskę uczynkami, zasłużmy ofiarą serc naszych, zasłużmy tęgością ducha naszego, a spotka nas ta chlubna i słodka zapłata.

— Amen! — dokończył O. prowincyał, znak dając, iż rada skończona, poczem, rozmówiwszy się jeszcze z przeorem o sprawach natury więcej poufnej opuścił klasztor, sam przodem dążąc do Lublińca.

Ojcowie, przed nikim ze świeckich osób nie zdradzając zapadłego postanowienia, jeli niezwłocznie przygotowywać się do wysłania cudownego wizerunku. Tajemnicy nie było można inaczej utrzymać, jak ogłosiwszy, iż resztę kosztowności klasztornych prowincyał na Śląsk wywieźć polecił. Istotnie też, wraz z wizerunkiem pozostałe jeszcze kosztowności wysłać miano.

się zapewne chciał porozumieć ze swym rządem, jak się ma wobec tej noty zachować i dla tego wątpliwem jest, czy wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi jeszcze w ciągu ostatniego tygodnia roku 1919.

Austria pod kuratelą.

Londyńska „Daily Telegraph” donosi z Paryża, iż rząd francuski zabiega o to, aby koalicja ustanowiła nad Austrią pewien rodzaj kontroli. Panujący obecnie w Austrii brak żywności daje ku temu dobrą sposobność.

Inne pismo donosi o tych planach Clemenceau'a, co następuje: W akcji ratowania Austrii odegra Francja ważną rolę, albowiem z ogromnych zapasów, jakie sprowadziła z Ameryki, może dosyć dużo wysłać do Wiednia. Pomoc tę jednak uzależni Francja od tego, czy Austria przystąpi do sojuszu, zwróconego przeciw Niemcom. Nad planem takiego sojuszu pracuje Clemenceau już od kilku miesięcy, w każdym razie od chwili, gdy zakazano Austrii przylączyć się do Niemiec. Taktyka Clemenceau'a polegała na tem, że głuchym był na wołania o pomoc kanclerza Rennera i czekał tak długo, aż cała ludność Austrii ujrzała bliską śmierć przed sobą, jeżeli wnet nie nadejdzie pomoc.

Obecnie położenie Austrii jest takie, że napewno zawrze ona z Francją sojusz przeciw Niemcom, jeżeli za to dostanie żywności. Francja obiecuje sobie wielkie korzyści z takiego sojuszu. Niemcy będą wtedy osaczone ze wszystkich stron, tylko neutralna Szwajcarya nie należałaby do spisku. Armia austriacka dostałaby instruktorów i kierowników francuskich; Francja zorganizowałaby także koleje austriackie a transport towarów z Austrii skierowałaby do portów francuskich. Renner zmuszony jest przyjąć wszelkie warunki, gdyż inaczej w lutym czeka Austrię klęska głodowa. — Oto, do czego doprowadziła Austrię gospodarka socjalistyczna.

Lenin niezadowolony z chłopów.

Korespondent „Timesa” donosi ze Sztokholmu: Przemawiając na wszechrosyjskim kongresie sowietów w Moskwie Lenin uskarżał się, że chłopstwo rosyjskie najzupełniej lekceważy zasady komunistyczne. Chłopi — mówił — stali się właścicielami ziemskimi, stanęli po stronie kapitalistów przeciwko bolszewizmowi. Chłopów jednak nie należy nawracać gwałtem, gdyż może to wywołać bunt, lecz przez lepszą organizację i propagandę, które muszą nawrócić chłopów do idei komunistycznych. Proponuje więc utworzenie specjalnych misji i rozesłanie ich po prowincyi, aby napominały chłopstwo, że komunistyczny system rolniczy musi być i będzie, w razie potrzeby, siłą zaprowadzony. Chłopi, którzy odmawiają sprzedaży zboża po cenach ustanowionych, muszą być karani. Muszą się nauczyć, że minęły czasy wolnego handlu i że zysk osobisty nie może być tolerowany. Nie wolno udzielać żadnych koncesji kupcom prywatnym, inaczej bowiem bolszewizm podminowany będzie w samych swych podstawach.

Z całego świata.

— Wojska rosyjskie z armii Awałowa-Bermonta przybyły już do Nysy i tamże są internowane. Stało się to na żądanie koalicyjnej komisji dla spraw nadbałtyckich i też komisja ma nad wojskami temi władzę.

— Z powodu braku węgla ustał ruch tramwaj ulicznych w Krefeldzie w obwodzie kolońskim.

Górny Śląsk w przeszłości.

—o—

3. Święty Wojciech na Górnym Śląsku.

Św. Wojciech, rodem z Czech, przyszedł na świat około roku 956. Odebrał od rodziców swoich staranne wychowanie. Kiedy podrosł, oddali go rodzice na naukę Adalbertowi, arcybiskupowi mogunckiemu. Pod okiem takiego kościelnego męża wzrastał nasz Święty w mądrości i łasce Bożej, tak, że wszystkich oczy i serca zwróciły się ku niemu. Został wyświęcony na kapłana, a po śmierci Dytmara, biskupa praskiego, jednogłośnie obrano Wojciecha biskupem. Wszystko co tylko mógł czynił św. Wojciech, aby owieczki swoje dla Boga pozyskać. Ale owoców pracy swojej nie widział; nie tylko poprawy obyczajów doczekać się nie mógł, ale i występkę ludu, w sercu jeszcze po części pogańskiego, stawały się coraz częstsze. Wtedy za pozwoleniem Papieża rzekł się biskupstwa, i opuściwszy Czechy, udał się najpierw do Rzymu, a potem do Węgier, a stamtąd do Polski, świeżo z pogaństwa nawróconej. Jego cnoty zjednały mu serca Polaków, których z wielką gorliwością we wierze utwierdzał. Ułożył pieśń ku czci Matki Boskiej, zaczynającą się od słów: „Boga Rodzico Dziewico.”

Ten wielki Święty i na Górnym Śląsku pracował, jak o tem głoszą starodawne tradycje i pamiątki. Podróżując z Krakowa do Gniezna, zetknął się z Górnym Śląskiem i tu znalazł u dobrodusznego ludu miłe przyjęcie. Nie podlega prawie żadnej wątpliwości, że w Mikołowie bawił, gdzie dzisiaj jeszcze jest patronem kościoła. Zaraz po zaprowadzeniu Wiary katolickiej na Śląsku wybudowano w Mikołowie kościół,

W München-Gladbach także ruch kolejek ulicznych ustał.

— Ciągła wojna. Paryski „Temps” donosi, że wedle doniesienia rządu czarnogórskiego rozgrywały się w dniach od 1. do 10. grudnia około Cetynii krwawe walki między Serbami a Czarnogórcami.

Wedle doniesienia greckiej kwatery głównej w Salonikach, toczyły się znowu walki między greckimi a tureckimi wojskami w okolicy Aidinu i Magnesii.

— Szkoci przeciw Niemcom. Załogi statków rybackich w północnej Szkocji postanowiły zastrejkwować natychmiast, jeżeliby niemieckim statkom rybackim pozwolono łowić ryby na wodach szkockich.

— Ameryka na pomoc Europie. Z Nowego Jorku donoszą, że minister skarbu Claas stawił w kongresie wnioski, aby wypłacanie procentów za pożyczone sojusznikom sumy opóźniono o 2 lub 3 lata, aby tym sposobem przyczynić się do uzdrowienia handlu. Dalej domagał się Claas, aby Ameryka dostarczała żywności dla głodnych w Europie, mianowicie dla Austrii i Polski.

Z chwili bieżącej.

Intronizacja biskupa Kamienieckiego.

W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczysta intronizacja ks. biskupa Piotra Mańkowskiego na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim. Biskupstwo kamienieckie zostało świeżo restytuowane po zniesieniu go przez rząd rosyjski w r. 1866. Ks. biskup Mańkowski był dawniej proboszczem kamienieckim i zasłużył się wielce około restauracji katedry. W literaturze kościelnej znany jest jako autor doskonałych dzieł ascetycznych. Na biskupa został kreowany w roku ubiegłym w Krakowie. Intronizacja mogła odbyć się dopiero teraz po zajęciu Kamieńca przez armię polską. W uroczystości wzięły udział szerokie masy społeczeństwa kresowego i wojsko polskie.

Oniemiałe kościoły polskie przemówia.

Warszawski „Kurier Poranny” podaje wiadomość, że staraniem między innymi biskupów polskich powstaje specjalna fabryka dzwonów kościelnych, która naturalnie zaopatrywać będzie w dzwony te kościoły, skąd je wrogowie nasi podczas wojny zarokwirowali. Sfinansowaniem tej fabryki zajmuje się „Bank Spółek Zarobkowych w Poznaniu”. Do duchowieństwa zwrócono się z wezwaniem, ażeby powstrzymywało się z fundowaniem dzwonów aż do chwili powstania tej fabryki.

Emigracja robotników polskich do Francji.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Warszawie rozpoczął z dniem 17. listopada r. b. zapis robotników na wyjazd do Francji i podał do wiadomości publicznej warunki płacy, która za 8-godzinny dzień roboczy wynosi 12 franków dla robotników niewykwalifikowanych, 14 franków dla robotników ziemnych, a 15 franków dla wykwalifikowanych zawodowców oraz tłumaczy. Koszty mieszkania i utrzymania, w skład którego wchodzi dziennie 700 gramów chleba, 300 gr. mięsa, 1000 gr. jarzyn świeżych, 30 gr. smalcu, 20 gr. soli, 32 gr. cukru, 24 gr. kawy lub herbaty i 4—5 gr. przypraw, wynoszą 5 fr. 50 cent. Od daty rozpoczęcia zapisu do 10. grudnia zgłosiło się w oddziałach Urzędu Warszawskiego 5024 robotników, z których 1220 zostało skierowanych do Misji francuskiej, jako kandydatów na wyjazd pierwszym transportem.

a to na cześć św. Mikołaja; stąd też pochodzi nazwa Mikołów. Wojciech święty w przejeździe przez Mikołów chwycił się dzielnych środków, aby zapobiedz ostatkom pogaństwa i pokrzepić słabych we Wierze. Wdzięczny Mikołów później na jego cześć większy kościół zbudował, który w 13. wieku prawa i posiadłości dotychczasowego kościoła św. Mikołaja otrzymał. W ten sposób musiał, aby tak powiedzieć, św. Mikołaj ustąpić św. Wojciechowi. Zapewno była cześć św. Wojciecha w 13. wieku na Górnym Śląsku bardzo wielka, ponieważ Patron kościoła tylko z bardzo ważnych powodów może być zmieniony.

Jak w Mikołowie, tak według tradycji św. Wojciech i w Bujakowie nauczał i kościół (początkowo drewniany) konsekrował. Stamtąd zapuścił się w okolice Bytomskie. Przybywszy do Radzionkowa, zatrzymał się tu pewien czas. Cześć św. Wojciecha w Radzionkowie była zawsze wielka. Od dawnych już czasów poświęcony mu jest kościół parafialny. Św. Wojciech zdaje się przybył do Radzionkowa ze swoim bratem, któremu było imię Radzin (to znaczy: rad, wesoły), albo też Radzionek (mały i miły Radzin); a stąd nazwa wsi Radzionków.

A jeszcze jeden mąż św. Wojciechowi w pracach misyjnych na Górnym Śląsku pomagał, związy się Bogusz; to imię znajduje się częściej w nazwach miejsc górnośląskich, n. p. w Bogucicach (przy Kałwicach i przy Opolu), w Boguszowicach itd. Nie chcę tem twierdzić, że Bogusz istotnie w tych miejscach był, tylko że jego imię, chociaż dzisiaj wcale mało znane, niegdyś było miane we wielkiej uctości, tak, że niektóre wsi według jego imienia zostały nazwane.

Ślady działania św. Wojciecha spotykamy jeszcze, chociaż nie wyraźnie, w Lubczy (w pow. Lubli-

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

— Polsko-rosyjska umowa handlowa. Dnia 14. b. m. powróciła do Warszawy misja handlowo-przemysłowa, delegowana przez rząd pod przewodnictwem b. ministra J. Iwanowskiego, do terenów zajętych przez gen. Denikina i na Kaukaz północny.

Misja w ciągu trzymiesięcznego pobytu w Rosji zawarła z rządem gen. Denikina umowę handlową, umożliwiającą rozwój stosunków handlowych Polski z południem Rosji i Kaukazem. Umowa przewiduje kompensaty za towary, przywożone przez którąkolwiek z umawiających się stron w obręb granic przeciwnej, zabezpiecza wywożone lub przywożone towary od rekwizycji, wkłada obowiązki na rząd rosyjski dostarczania towaru na morze Czarne, przewiduje ułatwienie transportowe, oznacza skład sądu rozjemczego w razie nieporozumień pomiędzy rządem Rzeczypospolitej, a rządem Denikina, lub pomiędzy kupcami, obywatelami zawierających umowę państw; poza tem umowa zawiera mniej ważne punkty i stanowi w całości bardzo poważny krok w kierunku umożliwienia naszych stosunków handlowych z Rosją. W imieniu rządu polskiego umowę podpisał p. J. Iwanowski. Umowa ma być ratyfikowana przez obydwie rządy, poczem wchodzi w życie.

Przy pomocy misji handlowej odbyła się również ekspedycja, transport i sprzedaż pierwszego transportu towarów polskich, przeznaczonych na wywóz. W zamian za sprzedane towary nabyto znaczne ilości surowców, jako to: wełny, ferromanganu, skór, tytoniu, które wkrótce będą wysłane z Noworosyjska przez Rumunię do Polski.

Rozmałtości.

* Świece. Świece w tej formie, jak je obecnie mamy, nie są wcale tak stare, jakby sobie kto myślał. Nauczono się je wyrabiać dopiero w 14 stuleciu.

Starożytni Grecy i Rzymianie maczali wiązki sitowia lub papyrusu w smołę a potem je otaczali woskiem. Były to raczej pochodnie niż świece.

Świecami takimi posługiwano się także we wszystkich następnych wiekach.

„Łojówki” i świece woskowe, podobne do dzisiejszych zaczęto wyrabiać w 14 stuleciu.

U nas w Polsce ludzie biedni i nawet jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz oświecali sobie mieszkania w długich wieczorach zimowych „szczypami”. Są to ciekawo łupane według możliwości „żywiczne” czyli żywicą przesiąknięte drzazgi świerkowe lub sosnowe. Wetknięto taką szczypę w jakąś dziurę szparę przy oknie lub w oknie i tak oświecmano pokój. — Szczypy są najpierzwowiejszymi „świecami”.

Żarty i dowcipy.

Chłop skarży żyda, że mu zabił świnię, a żyd spytany przez sędziego jak to było, odpowiada: Dajmy na to, żeby pan sędzia był świnią, włożył do mego ogrodu i zrył mi buraki, a ja pana sędziego przez pisk i pan sędzia zdechł, to co jabym temu był winien?

ROZTARGNIONY.

Profesor przed wystawą parasolnika: — Hm, hm, co tu parasolów!... a więc i inni ludzie zostawiają swoje parasole...

nieckim) oraz w Dobrodzieniu. Lecz bez wątpienia bawił Święty w Opolu, a to w roku 984. Opole uchodziło już w 9. wieku jako główne miejsce górnego biegu Odry; tu się schodziło kilka dróg handlowych. Pagórek, na którym później zbudowano kościół św. Wojciecha, od dawniejszych czasów był zamkiem czyli grodem obwarowanym. Według legendy wstąpił biskup św. w Opolu do domu znanego pogańnika, którego córka była bliska śmierci. Wojciech w cudowny sposób ją wyleczył, tak, że cały dom gospodarza gościnnego się nawrócił, i lud gromadami nadchodził, aby Świętego widzieć. Z wszystkimi wyruszył Wojciech na ów pagórek, gdzie mu pogański ołtarz za ambonę posłużył. Na pamiątkę bardzo skutecznego działania tego św. biskupa na tem miejscu, jak wspomniano, obywatele Opolskiej zbudowali kościół św. Wojciecha, który do r. 1295 służył jako kościół parafialny dla Opoli i okolicy; potem kościół świętego Wojciecha zaś oddano Ojcom Dominikanom; dzisiaj jest kościółem kuracyalnym, a to pod nazwą Matki Boskiej, ale pamiątka św. Wojciecha się w Opolu aż do dziś utrzymała, bo w samej pobliskości znajduje się pod opieką Fraszczyskanek szpital i kaplica św. Wojciecha.

Pod koniec r. 996 Święty już bawi w Gnieźnie. Nie długo był się zatrzymał na Górnym Śląsku. Z jak największym pośpiechem wędrował od miejsca do miejsca, nie zczył sobie odpoczynku, aby jak najwięcej dusz pozyskać dla Chrystusa. Mimo krótkości czasu, praca jego wszędzie była błogosławiona, jak zgodnie piszą wszyscy jego biografowie. Szlachetna postać tego biskupa, jego heroiczne cnoty zjednały mu serca nowo nawróconych i pozostały przez długi czas we wdzięcznej pamięci.

Ks. Dr. W.

Złożone depozyty 120 milionów marek.
Rezerwy 10 milionów marek.

Złożone depozyty 120 milionów marek.
Rezerwy 10 milionów marek.

Największa i najstarsza spółka polska z całych Niemiec i ziem Rzeczypospolitej Polskiej

BANK PRZEMYSŁOWCÓW Sp. z. z ogr. p.

otwiera 2. stycznia 1920

Oddział w Katowicach

na rogu ul. Pocztowej i Dworcowej, naprzeciw poczty, 1 minuta od dworca, i poleca się Szanownym Rodakom dla załatwienia wszelkich transakcji z zakresu bankierstwa.

Przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem według terminu wypowiedzenia.

Kółko śpiewackie „Jedność” w Goduli

urządza w pierwsze święto
Bożego Narodzenia w domu
związk. w „Ulu” w Bytomiu
pierwszy wielki

narodowy koncert

połączony

z przedstawieniem teatralnym

Odegrane zostaną:

1. Z jego winy!

Dramat współczesny w 4 aktach.

2. Dwa roztargnienia

Krotochwila w 1 akcie Aug.
Kostrzebnego.

3. „Tysiąc marek nagrody”

Humoreska w 1 akcie.

Koncert wykonany przez sław-
nego wirtuoza pana WAGNERA
Otworale kasy o godzinie 4-tej.

Od godz. 5 do godz. 6 wyk. koncertu
O godz. 6 początek przedstawienia.

CENY MIEJSC: miejsce rez. 2.50 mk.
I. miejsce 2.00 mk., II. miejsce 1.50 mk.,
miejsce stojące 1.00 mk. Loga I. rząd
2.50 mk., II. rząd 2.00 mk. — Przy-
kasie podwyższyć się ceny o 25 proc.
Bilety można nabyć w „Ulu” u pana
Kubańskiego, w drog. p. Wolskiego
i w składzie p. Smoczyka.

O liczny udział i miłe poparcie
uprasza Zarząd.

Towarzystwo gimnast. „Sokół” w Bytomiu

urządza

w drugie święto Bożego Narod-
o godzinie 5-tej po poł. w „Ulu”

Kolebę

O liczny udział prosi

Zarząd

Używane gramofony także popsute, jakoteż
płyty kupuje

B. Elias, handel rowerów

Zory (Sohrau O.-S.)

Pierścionki ślubne x

złote 333 i 535 stempl. para od 45 m.
pocz. Przedwojenny towar. Regu-
latory, freiszwingry, zegary salonowe
x biciem od 80 m. pocz. Zegarki kie-
szonkowe, biżuteria złota i ze srebra po
taniach cenach.

Wilhelm Scholz, zegarmistrz w Szarleju
przystanek kolejki elektr.

Cukiernia i restauracja Górskiego

Katowice, ul. Jana 10

Śniadanie - obiady -
kolacje.

Podeczas świąt

koncert artystyczny

od godziny 4-tej.

Największa sala bilardowa
8 bilardów.

Baczność! Baczność!

Tania skóra!

Przyjmuję jeszcze garbowanie skór wo-
łowych wszelkiego rodzaju, skór cielęcych
i kozich na skórki wierzchnie i spodnie.

Zapytania przyjmuje
Fabryka skór R. Kusch
Dziergowice G.-Śl.

Bujakowski & Klonowski GLIWICE

ulica Przyszowiecka nr. 5

Fabryka likierów

hurtownie i detalicznie

— Ceny umiarkowane. —

„Wytrwaj w dobrem”

„Zyj z Bogiem”

Powyższe broszurki wy-
szły właśnie z druku. —
Zawierają one kilka u-
wag religijnych dla ro-
botników wychodzących
na obczyźnie.

Cena egz. „Wytrwaj
w dobrem” 15 fen.,
z przesył. 18 fen.,
„Zyj z Bogiem” 10
fen., z przesyłką 13
fen. Prosimy przy za-
mówieniach drobnych tę
kwotę przysłać zaraz w
znaczkach pocztowych.

„Katolik”
Spółka wydaw. z ogr. p.
Bytom G.-S.

Kalendarz Katolika na rok 1920.

Wysyłamy od dzisiaj zamówione Kalendarze.

Prosimy o rychłe zlecenia ponieważ
nakład mały.

Cena za egzempl. 2.00 mk. — za zaliczką 2.60 mk.
Jeżeli pieniądze wpłacone przy zamówieniu 2.30 mk.

Odsprzedającym rabat

„Katolik”,
Bytom — Beuthen O.-S.

Kolowce, gramofony

oraz wszelkie części
uzupełniające.

Wózki dla dzieci

Specjalność:

węże do kołowców
i płyty do gramofonów
poleca jak najtaniej

Wiktor Deutsch,

Gliwice,
ulica Mikołowska 15
Nr telefonu 253.

Przy zakupie
towarów prosimy
powoływać się na
naszą gazetę.

Co dopiero wykończono
śpiwnik pod tytułem:

PIEŚNI NARODOWE

Zawiera 100 pieśni znanych narodowych.

Wygodny format. Ładna trwała oprawa.

Cena 1.00 mk. za egz.

z przesyłką 1.15 mk., za zaliczką 1.25 mk.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

„Katolik” Beuthen O.-S.

W sobotę, dnia 27. grudnia

otwiera nasz
lokal bankowy
zamknięty.

Bank ludowy — Volksbank
Bytom.

Na Boże Narodzenie.

EWANGELIA.

u św. Łukasza rozdział II, wiersz 1-14.

Stało się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Cyryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betleem: przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegące nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął pod nimi, a jasność Bożą zawisła nad nimi. I zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalebnych Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

NAUKA.

Oto, opowiadam wesele wielkie, które się stało wszelkiemu ludowi: dziś się wam narodził w mieście Dawidowym Zbawiciel, który jest Chrystus Pan. Tak oznajmił Anioł Boży pasterzom narodzenie Syna Bożego, a pasterze rzekli: Idźmy do Betleem i oglądajmy to słowo, które się stało.

I nas, jak tych pasterzy, dochodzi dziś ta wesoła nowina: Zbawiciel nam się narodził. Idźmy i my dziś w duchu do Betleem, naśladujmy onych świętych pastuszków, którzy po Najśw. Pannie i św. Józefie pierwsi mieli to szczęście, oglądać Boże Dzieciątko, pokłon uczynić nowonarodzonemu Zbawicielowi.

Ten oto będzie wam znak: znajdziecie niemowlątko w żłobku położone — tak rzekł Anioł pasterzom. Tak te oto Dzieciątko w żłobku w stajence betleemskiej, to Syn Boży, Zbawiciel nasz, Mesjasz upragniony przez narody, obiecany już w raju po upadku człowieka a potem patriarchom przepowiedziany przez proroków. O przedziwna tajemnico, prawdziwe Go dy, które Bóg ludziom sprawił, niebo się ku ziemi zniżyło, niejako raj się wrócił, o uwielbiamy razem z pasterzami, z Maryą i Józefem tę wielką niepojętą tajemnicę wcielenia Słowa Bożego.

Tak, zbliżajmy się z pokorną wiarą do żłobka betleemskiego, do tego Bożego Dzieciątka, które zstąpiło na ziemię, aby nam niebo zamknięte otworzyć, bo takie jest jego słowo: Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie. Kto w to Boskie Dzieciątko nie uwierzy, dla tego nadaremno się narodziło. A czy to naprawdę tak trudno w tę tajemnicę, tę fundamentalną naukę naszej religii uwierzyć? Powiada św. Augustyn o wszystkich prawdach naszej wiary: Uwierz a zrozumiesz! Można to słowo właśnie i do tej wielkiej tajemnicy zastosować.

O mycie, o baśniach mówią niedowiarki, co się tej pięknej, mitej tajemnicy żłobka betleemskiego zapieraają — ale czy to cesarz rzymski Augustus nie był osobistością historyczną? Przypisać to musi i zatwierdził dumny wolnoudomec, bo inaczej naraziłby się na śmieśność u wszystkich, którzy dzieje świata choć tylko pobieżnie znają. Jeszcze dziś istnieje Betleem, owa szczęśliwa miejscowość, gdzie się ten wielki cud stał.

O baśniach mówi niedowiarek — a jednak od narodzenia tego Boskiego Dzieciątka zaczęła się nowa era, nowy czas, nowy Zakon Boga z ludźmi, wszak

teraz piszemy 1919 rok po narodzeniu Chrystusa Pana. Wprawdzie za czasów wielkiej rewolucji francuskiej nieprzyjaciele chrześcijaństwa próbowali obalić i ten sposób liczenia lat, ale nie udało im się to, świat znowu powrócił do starego liczenia lat, a przez to uznaje narodzenie Chrystusa za fakt historyczny, a to najważniejszy. Dla tego nie dajmy się przez fałszywych proroków odwieść od żłobka betleemskiego, uwierzmy z całego serca w tę tajemnicę, a zrozumimy ją, jak nas św. Augustyn zapewnia.

Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, tak śpiewali Aniołowie przy narodzeniu Boskiego Dzieciątka, a zaprawdę, ziściło się to teraz. Pierwsi nasi rodzice w raju zgrzeszyli, Boski Majestat obrazili i raj utracili. Ten grzech wymagał zadośćuczynienia, a któż je miał uczynić? Otoż to Boskie Dzieciątko stało się ofiarą zagrzesznia na chwałę Boską i na zbawienie ludzkości. W Adamie wszyscy zgrzeszyliśmy, w Chrystusie, drugim Adamie, na nowo odrodzimy się do wiecznego życia.

Chwała Boska jaskrawie się pokazuje w wcieleniu Syna Bożego, objawiają się tu zarazem Boska wszechmoc — bo cud to większy, aniżeli stworzenie wszechmocy — co cud to większy, aniżeli stworzenie wszechświata. Mądrość — gdyż znalazł się środek, Bóstwo i człowieczeństwo, Stworzyciela i stworzenie, między którymi jest przepaść nieprzebyta, złączyć w jedną osobę, którąby człowieka przez grzech od Boga oddzieliło znowu z nim przejednana; znalazł się środek, że według słowa Psalmisty „miłosierdzie i prawda spotkały się, sprawiedliwość i pokój pocałowały się”.

Miłość zaś w najdoskalszy sposób tu się pokazuje; powiada bowiem Piśmo św.: Tak Bóg umiłował świat, że posłał Syna swego jednorodzonego, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. O, zaprawdę, język ludzki niezdolny jest, aby wysłać to wielkie miłosierdzie Boże; o jak wielką wdzięczność winniśmy za to tak wielkie dobrodziejstwo, jak wielką miłością powinniśmy się temu Boskiemu Dzieciątku odwdziżyć! O zawołajmy z całego serca z Psalmistą: „Wyznawajmy Panu, albowiem dobrym, albowiem na wieki miłosierdzie jego. Niech powiedzą, którzy odkupieni są od Pana, których odkupił z ręki nieprzyjaciela. Niech wyznawają Panu miłosierdzie jego i dziwy jego dla synów ludzi; i niech go wywyższą w gromadzie ludu, a na stolicy starszych niech go wychwalać.” A toli nie tylko w słowach, lecz przede wszystkim w uczynkach naszych pokażemy Boskiemu Dzieciątku miłość naszą — chowając jego przykazania, strzegąc się złego a ćwicząc się w dobrem, tak i w nas spełni się one słowo Aniołów: Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Na uroczystość św. Szczepana męcz.

EWANGELIA.

u św. Mateusza rozdział XXIII, wiersz 34-39.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: Oto Ja posyłam do was proroki i mędrcy i doktory; a z nich jedne zabijacie i ukrzyżujecie w bożnicach waszych; i będziecie je przesładować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, że przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ileż razy chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałaś; otoż wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż rzeciecie: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!

rzystali z wolniejszych chwil dni zimowych, z wybornej sanny, ułatwiającej komunikację, z lodowych powłok na rzekach i bagniskach, by pomyśleć w bliższe lub dalsze zakątki i zetknąć się ze swoimi, gwoili uczczenia wielkiego święta, gwoili wymiany myśli i uczuć, gwoili stwierdzenia tej wspólnej jedności, co to kazała nieraz „dziesiąty kółek u płotu” uważać i przegartywać do siebie, jako członka jednego i tego samego gniazda. Przy sposobności zagrało się w karciuki i zapoLOWAŁO w większym gronie, które, szukając w łowach szczęśliwej na rok przyszły wróżby, znajdowało piękne pole do żniwa, pole do prawdziwie rycerskich popisów, wśród rozległych, niedostępnych borów, pełnych dzikiego zwierzaja, pełnych przeszkód, zapór i niebezpieczeństw.

Panie tymczasem, skrzętne, wytrawne gosposie, przysposabiali liczne zastawy. Łakocie na święta, wyborne postne potrawy na dzień wigilijny. Przodował zupom barszcz polski z boćwiny, lub też z samych buraków, w innych domach żur postny z śledziem, zaprawiane piwo z miodem, imbiere, drobianka winna, biernuszka, drobianka piwna z dodatkiem polnego kminu, lub zupa z ryb, od Kozaków przyjęta, „uchą” u nich zwana.

Celowali Polacy w gotowaniu i przyrządzaniu potraw z ryb, jakich nie brakło wówczas po rzekach i stawach. Sum wąsaty, jesiotr, wiza, bolenie albo rapy, czeczugi, do rodzaju łososia należące, flądry, sielawy, minogi, siołkisz, u Kapucynów najlepiej gotowany, łososie, gdy wielkie, zwane krukami, sprowadzane z Gdańska, z Dunajca i Cisy, karpiołososie, w Dnieprze łowione, pstrągi prawdziwe, karpie dunajeckie, wiślane, w stawach na Horyniu, koło Ostroga, hodowane, leszcze, szczupaki, dzielone na główne, podgłówne, mi-sowe, półmiskowe, sandacze, miętusy, których przepyszne wątróbki wysoce były cenione, tak, iż niejedna dostatnia mieszczka krakowska przejadła fortuny na tych łakociach i przysmaczkach. Łososia i szczupaka dawano zwykle żółto, inne ryby szaro, po królewsku, w maćkowej juszce zapewne to, co teraz po żydowsku zowiemy. Gotowano je po węgiersku, czesku, hollendersku, morawsku. Jedne ryby były warzone w całej swej wielkości z łuską lub też łuski, inne w ogromnych dzwonach, ie smażono, owe duszono bez kropli wody, inne w pasztetie, lub na zimno z galareta, to świeże, to marynowane, to kwaśne, to słodkie, z miodownikami, rodzenkami, figami, obsypane siekanymi jajami, z podlewą do octu i oliwy, nadziewane, poszarpane w cząstki, przerabiane w kotlety, kółka, esy itd.

A któż wyliczy owe potrawy z jarzyn, ogrodowin i warzywa, owe leguminy bądźto swojskie, rodzime, bądź przejęte z zagranicy, lekkie i przyjemne w smaku, dowód wysoce posuniętej sztuki kucharskiej. Nie brakło ciast różnorodnych, formowanych, moździerzowych, garnuszkowych, puszkowych, bielskich, raku-skich, włoskich, francuskich, angielskich, tortów hiszpańskich, wiedeńskich, konfektowych, migdałowych i innych.

Nieodzowną potrawą w dzień Wigilii Bożego Narodzenia, a u Rusinów i w dzień Wigilii Trzech Króli, tak wśród wiejskiego ludu, jak też i szlachty i możnych była „kutia” — ziarenka pszenicy, oczyszczone z łuski, zgotowane, zaprawiane miodem i rozartym makiem.

Z piwnic wynoszono flaszki, butle i beczułki i ustawiano bądź to na boku, bądź obok kubków i puha-rów, obok szklanek i kielichów, a więc wódki, wynalezione w XIV. wieku w Niemczech, akwawitą zwane, piwa, znane już starożytnym Słowianom, i na uczcie Piasta cudownie rozmnażane, z których najslawniejsze były krakowskie, a w połowie XVI. wieku wareckie i piątkowskie; wina lekkie i wytrawne, stołowe i stare, trące już myszką, złote, zielonawe, brzoskwiniowe, słodkie, łagodne lub zaprawiane korzeniami, w końcu miody, najcenniejszy trunk na północy, zwany bogów napojem, znany także pod nazwą sycery (sycenie miodu). O miodach nuciły pieśni litewskie, a lud poczytywał je za lekarstwo.

Zesła pierwsza gwiazdka na ciemnym tle niebo-sktonu, hasło zasiadania do wspólnego stołu. A stół ten, nakryty perskim lub tureckim kobiercem, na którym widniało kilka obrusów, z siatki szytych, kolorowych przysłoniętych powierzchnią białą, z jednej sztuki, lub składanym. Za każdym danjem zdejmowano jeden obrus. Na środku stołu widniało srebro, po końcach cyna, w rząd lub w szachownicę ustawione misł-niki czyli prawdy, jako podstawy ogromnych mis i pół-misków.

Pito kolejno z jednego puhara, pięć nawet piękna przytykała do niego usta za nadchodzącą kolejną. Dawniej jadano nawet z jednej misy, lub nabierano z niej na talerze.

W dzień wigilijny zastany był stół pod obrusami sianem, a w każdym kącie izby jadalnej stały snopy rozmaitego zboża. Stół opasywano łańcuchem, ażeby się go chleb trzymał, a pod stół podkładano żelazo płuźne, żeby krety roli nie psuły. Przy końcu wiecz-ry panny i chłopcy wyciągali z pod obrusa zdźbła siana; jeśli zielone, weselne gody w zapusty, jeśli zwiędłe, dalsza zwłoka w godach, jeśli całkiem żółte zła wróżba staropanieństwa lub kawalerstwa.

Wyciągano też kłosa ze snopów i liczono ziarenka. Parzyste wróżyły małżeństwo, nieparzyste samotność. Rzucano na ściel kutię, gdy przylgnęła, pomyślna wróżba, przeciwnie, zły prognostyk.

Z opłatów różnokolorowych, białych, żółtych, czerwonych, rozwożonych przez duchownych i organistów, którymi łamano się, składając przed uczcią życzenia, wykrawano gwiazdeczki i zawieszano u ścieli, gdzie trwały aż do nowych — Później przyjęto ogólnie zwyczaj Bożego drzewka, z upominkami dla dzieci, jak to jest dzisiaj u nas w zwyczaju.

Do czasów pogańskich zapewne należy odnieść „Kolegę”, choć nazwa jej jest łacińską. Pierwotnie obcho-dzili parobcy i żaki domy i śpiewali pieśni. Słudzy i wieśniacy, złapawszy wilczątka, niedźwiadka lub coś podobnego, obnosili je, albo sami się przebierali i biegali, odziani wilczą, baranią lub niedźwiadzią skórą. Magnaci obdarzali czeladź domową, rzemieślników, muzykantów, niemień zaków, duchownych i sługi kościel-ne, podarkami, niekiedy znacznej wartości. Dawano kiesz. napełnioną złotem, dawano puha srebrny, konia z sutym rżędem, czasem i wiość całą.

Boże Narodzenie w Polsce.

Dawniej — po dworach chadzali kwestarze, Przy nich katechizm powtarzały dziatki, I z Bożem słowem przynosili w darze Białe opłatki.

Tuż za kwestarzem dążył organista, Jakby na odpust, w świątecznej kapocie, Wraz z opłatkami sypał wierszów trzysta I życzeń krocie.

Lecz świat dzisiejszy, który w nic nie wierzy, Co nie jest złotem, bogactwem, dostatkiem, Co — Boże odpuść — nie mówi pacierzy, Gardzi opłatkami.

(Kajetan Kraszewski.)

Dawnemi czasy był dzień Narodzenia Syna Bożego, 25. grudnia, zarazem dniem Nowego Roku. Pradziadowie nasi, w których sercu głęboko zakorzenionem było poczucie petyzmu dla zasad i obrzędów kościel-nych — święcili te dni z szczególnym nabożeństwem. Zajęci przez rok cały sprawami gospodarczymi, obo-wiązkami ziemian, pozabawieni dróg i gościńców, ko-

Zajmujący jest poczet wydatków na kolendę Króla Zygmunta I:

2 Marcinowi, aptekarzowi, który przyniósł marcypan, grzywny 24 groszy.

Prezbiterowi za opłatki 15 groszy.

Tatarom w okowach, w dzień św. Szczepana, 1 grzywna.

Biegusom, zastępującym przed kościołem, 1 grzywna.

Stróżom kościoła zamkowego 30 groszy.

Tatarom winszującym 1 grzywna.

Myśliwym, trębaczom, lutnistom, pachołkom i pachołtom królewnej, każdemu sukna lundyńskiego łokci pięć. Kuchatce królewnej ½ grzywny.

Kucharzom królewskim 30 groszy.

Stróżom zamkowym i pokojowym po ½ grosza.

Wikaryuszom kościelnym, zamkowym 10 złotych.

Trynitarzom 30 złotych.

Trębaczom na wieży Panny Maryi 30 groszy.

Zakom, grającym komedię niemiecką, 1 grzywnę 42 groszy.

Szopki, czyli jasełka ruchome pokazywano po kościołach w godzinach popołudniowych od Bożego Narodzenia, aż do zapust. Wyobrażały one Narodzenie Pańskie, Trzech Króli, przytem inne, dziwaczne sceny: wojskowych, ich pochód, zabawy, miłości i tańce, szynkarę, dojące krowy dziewczęta, dziadów, żyda oszusta, którego porywał i unosił dyabeł. Z powodu ekscesów i nadużyć zakazał ruchomych jasełek Czartoryski, biskup poznański, poczem przeniosły się one do partykularnych domów i do szynków. Najstawniejsze jasełka za Augusta III. bywały na Pradze, w domu tamecznego obywatela Zamojskiego, które składały się z przeszło 1000 figur.

Od sąsiada do sąsiada
Chodzą śpiewać pod okienka;
O miasteczku Betleemie,
O Jezusie, o Niebianku,
Który przyszedł na tę ziemię,
Zrodzon w stajni i na sianku.
Chłopcy głosy rozpuścili,
Skrzypek długą kwintę bierze;
Zda się, słyszysz, Jezus kwili,
Pocieszają go pasterze,
Mróz choć skrzypi, śnieg choć zimny,
Wiatr choć wieje z poza góry,
Rzekłbyś cały krąg natury,
Pastuszkowe śpiewa hymny.
Od okienka do okienka,
Chłopcy orszak z pieśnią wiodą,
Wszędy huczna grzmi piosenka,
Najhuczniejsza pod gospodą.

(Syrokomla.)

DO BETLEEMU.

Z pieśni ludowej.

Hej! na polu, na lubelskiem,
Zebrały się Mazury,
Bo złocista, promienista
Wyszła gwiazda z za chmury.
A na ziemi gwar i wrzawa:
Urodziła Panna prawa
Synaczką małego!

Zstąpił z nieba Bóg, Duch święty,
Olśnił blaskiem Dziewicę,
O tym cudzie wiedzą ludzie
I ziem wszystkich granice.
Więc poniosły lasy, kwiaty
Od Betleem za Karpaty,
Nad fale wiślane.

Chwycił pierwszy Stach koniucha,
Ową dobrą nowinę,
Wpadł do sioła: — Pójdźwa — woła
— Ujrzyć świętą Dziecinę!
Porobili wnet supelki
I pognali wzdłuż Wisłoki
Do Betleem prosto.

Kędy jeno oko zajrzy,
Tłumy płyną falami,
Moc narodu, a od wschodu
Idą Króle z darami.
Niosą złoto, szkarłat, mirę,
Dzwonią skrzypki, słychać lirę,
A pieśni bez liku.

Szum, — gwałt, — hałas, nawet śpiewa
Cyganisko przybędą...
Wtem Mazury hukną z góry:
Hej! kolęda, kolęda!
A Jezusek podniósł brewki,
Wzdy nie słyszał takiej śpiewki,
Mazurów nie widział.

— A skąd chłopcy? — Z pod Warszawy

Przyszliśmy tu z darami,

Nasze wioski — Synu Boski,

Nawiedz swemi stopami!

Złotem zbożem łan zakwitnie,

Spotęgnieją kłosy żytnie!

Ziemia się odrodzi!

A pilnować będziem Ciebie,

Jako światła żrenicy,

Na pieluchy same puchy

Ułożymy w świetlicy.

Zdrzemniesz nocką czy w południe,

Będziem Tobie śpiewać cudnie,

Piosnką ululamy!

Płynie, dzwoni pieśń gorąco,

Ze aż ściany się trzęsą —

Aż niebieski syn królewski

Uczuł rosę pod rzesą.

Siadł na sianku w swej izdebce,

Do Matejki coś tam szepce,

Józefa się radzi.

— Wracaj Kubo, Bartku, Stachu,

Na równiny piaszczyste!

Wasze dary są bez miary,

Wasze serca złociste!

Przyjdę do was, będę z wami,

Byście mymi szli śladami

A szli krok za krokiem.

Co mi Ojciec da Niebieski,

Ja wam oddam w podzięcie —

Miłość Maryi, krzyż Kalwaryi,

Okrwawione swe ręce —

Berło moje, wieniec z głowy

I trzydniowy sen grobowy,

A nad śmiercią tryumf!

Niech pamięta świat i ludzie

Pamiętają me słowa:

Ze wśród cierni idą wierni,

Ze grób życia nie chowa...

Bezlitośny głos Anioła,

Na mój straszny sąd zawoła

Chrystusa zaprząćów!

I umilkło Dziecię Boże...

Krwawy obrzask padł z chmury,

Na kochany brzeg wiślany

Powróciły Mazury;

Chrystusowe niosą dary,

Chrystusowej pełni wiary,

Ciszy Chrystusowej.

Kazimierz Gliński.

Z opłatkiem.

Nadchodzi gwiazdka, ta uroczą naszą gwiazdka, przy której cała ziemia polska śpiewa kolendę, wielki hymn radosny:

Bóg się rodzi, moc truchleje!

Bóg się rodzi i człowiek się odradza, a jego myśl nie ginie, ale idzie, jak Adam Mickiewicz powiada, z pokolenia w pokolenie. I ta myśl nasza wzmacnia się przy tych obrządkach świętych, przy tych uroczystościach rodzinnych, które wśród nas po praojcach naszych pozostały!

I oto w kółku rodzinnem powtarza się to, co od tysiąca lat na ziemi polskiej przetrwało i trwać będzie w tej formie niezmienniej.

I w tym uroczystym obchodzie zdaje się, że wszystko odbywa się tak prosto. Stół obrusem przykryty, na nim biały, śnieżny opłatek, jeden uścisk dłoni, jedno serdeczne spojrzenie.

Wszystko to tak proste, a tyle rzewności ma w sobie!

I ciśnie się serce do serca... Patrzymy się w oczy sobie i cieszymy się tą młodą gromadką dzieciaków, które nam naszą młodość przypominają.

I powstaje ten potężny duch, łączący długie szeregi wieków, i słyszymy tętno tej pieśni potężnej:

A słowo stało się ciałem

I mieszkało między nami!

Pozwólcie, że wśród tej ciszy rodzinnej i pismo polskie, szczerzy wasz przyjaciel zapuka do drzwi waszych i przyjdzie się z wami podzielić opłatkiem:

To pismo polskie — to cząstka dążeń waszych i myśli! Ono z wami chce być, ono z wami pragnie znosić dobrą i złą dolę i nigdy was nie odstawi.

Do Was, Czytelnicy i Przyjaciele nasz wyciągamy rękę z opłatkiem wigilijnym...

Życzymy Wam pogody ducha, wiary w przyszłość, hartu w znoszeniu przeciwności, wytrwałości w pracy, cierpliwości w czekaniu na jej owoce, niegasnącego nigdy zapалу do czynu; życzymy spójności niewzruszonej, wzajemnego rozumienia i odczuwania wspólnych dążeń, wspólnych celów, wspólnych ideałów; życzymy błogosławieństwa Bożego w rodzinie i w ojczyźnie, błogosławieństwa w przygotowywaniu krajowi nowych pokoleń, w przysparzaniu dla nich i dla ogółu lepszej materialnej doli, lepszego moralnego zdrowia.

Niechaj te ponure chmury, które się nad nami gromadzą i piorunami w nas biją, rozejdą się na koniec; niech choć szmat błękitu ukaże się z poza nich i promień słoneczny rozświetli nam zgnębione serca; niech przemoc brutalna i dzika struchleje przed wielką wieścią, że Bóg uciemiężonych i skrzywdzonych przychodzi na świat, aby sprawiedliwość wyrządzić, poniżonych wywyżżyć, a wywyższonych skruszyć...

Niech wśród nas zniknie ten zamęt i chaos, stworzony przez złe namiętności, samolubne ambicje, niską zazdrość; niech brat przestanie być bratem nieprzyjacielem; niech jedna warstwa narodu nie rzuci przekleństw na drugą; niech wszystkie razem podadzą sobie ręce do wspólnej pracy przy ogólnym warsztacie.

Pozbądźmy się małoduszności, czułości, lenistwa, apatii, egoizmu, kapryśności i nerwowości — stańmy się mężami o silnej dłoni i gorącym ale twardym sercu. Bądźmy nieprzejednani w obronie naszych praw, naszych wierzeń, naszych ideałów, nie wdawajmy się w kompromisy z naszym sumieniem, nie czynmy żadnych ustępstw z zasad, czy przez tchórzostwo, czy przez fałszywy sentymentalizm, czy przez pozbawioną godności politykę; wobec przyjaciół natomiast bądźmy wierni, bądźmy gotowi do poświęceń, brońmy ich sprawy tak, jak pragniemy, aby oni naszej bronili.

Te życzenia składamy z głębi serca przyjaciółom i czytelnikom naszym, łamiąc się z nimi w miły wigilijny opłatek.



Hasłem naszym: „Plug i miecz“.

Srebrny orzeł zrywa pęta,
W szpony ujął zemsty miecz —
Wolność ku nam idzie święta,
Więc ze łzawą skargą — precz!! —

My Sarmatów dumne plemię,
Nie opuścim gnuśnie rąk,
Lecz jak dęby wzrósłszy w ziemię,
Ożyjemy z burz i mąk. —

Choć w strzępach dziś kontusze,
Karabele wydał wróg, —
Nieugięte miejmy dusze,
Naszym Panem — tylko Bóg!

My tułacze i nędzarze,
Lecz nie będziem zebrać łask —
Wzgardą wrogom pluniem w twarz,
Wierząc w życia nowy brzask. —

Gdy runęły zamki stare,
Gdy legł w zgłiszczach biały dwór —
Wzniesiem z gliny chaty szare,
Nas nie zmoże głód ni mór!

Będziem chodzić w zgrzebnem płótnie,
Wzorem Piasta zagon sięć,
Ale hardo — ale butnie,
Nieśmiertelnym bytem trwać!

Tylko ziemi nie zaprzedać,
Nie żałować trudu — sił —
Tylko wrogowi duszy nie dać
I kuć życie z martwych brył.

Wolność ku nam idzie święta,
Więc ze skargą łzawą precz —
Srebrny orzeł zrywa pęta —
Naszem hasłem: — Plug i miecz. —

Anna Neumanowa.

Wisła jako droga wodna.

Podług traktatu wersalskiego przypada Wisła aż do ujścia pod względem administracyjnym Polsce i stanowi dla Polski główną tętnicę życiową a dalsze uregulowanie rzeki jest koniecznie potrzebne. Rosya nie uczyniła w stu latach nic, albo tyle co nic dla uregulowania Wisły, a trzeba szkody te koniecznie naprawić.

»Dz. Gd.« już zajmował się zagadnieniem Wisły, obliczając koszty wybudowania rzeki tej dla celów żeglugi na okrągłe 2 miliardy marek. Dokładnych cyfr naturalnie nie można podać, lecz suma ta zdaje się być zbyt wysoka, lecz niechcemy w to bliżej wchodzić.

Porównanie Renu, Wezery, Łaby, Odry i Wisły jako dróg żeglugi wyjdzie na niekorzyść Wisły. Podług najnowszej »karty ruchu na niem. drogach wodnych w r. 1910«, wydanej przed wojną przez pruskie ministerstwo robót publicznych, wynosiła cała droga statków przebyta na Renie przy Kolonii 19 milionów, na Wezerze przy Nieuburgu 249 000, na Łabie przy Witenbergu 10 000 000, na Odrze przy Fürstenburgu 4 500 000, a na Wiśle przy Toruniu 810 000 ton. Ruch na Wiśle jest więc cośkolwiek większy niż na Wezerze. Zaznaczyć należy, że ruch spławny na Wiśle znaczniejszy jest niż ruch żeglugowy. Podług statystyki urzędu celnego w Toruniu z lat 1899—1908 wynosił a) cały ruch towarowy 173 000 t, b) cały ruch spławny 1 050 000 t, innemi słowy ruch spławny przewyższa o sześć razy ruch towarowy.

Nikły rozwój ruchu towarowego ma dwie przyczyny: po pierwsze ograniczoną spławność Wisły a po wtóre cła. Transporty towarowe coraz więcej się zmniejszały z powodu niedogodności celnych nad granicą prusko-rosyjską. Gdy usunie się i tę przeszkodę, to cała Wisła należeć będzie do jednego terytorium celnego. Niestety traci Polska przez umiędzynarodowienie tej rzeki część li tylko jej się należących praw.

Na razie Polska jest krajem przeważnie rolniczym, wskazanym na wymianę produktów własnych na towary inne. Widzimy, jak się tworzą w Polsce i za granicą towarzystwa mające na celu dzwignięcie handlu i przemysłu i jak się stosunki handlowe z Rosją ożywiają. Polska musi budować koleje i dobre drogi, nie może jednakże o Wiśle i jej większych dopływach zapominać.

Największą przeszkodą dla żeglugi na Wiśle są ogromne wyspy piasku spławianego, wobec których sztucznie pogłębianie jest albo beżskuteczne albo ma wartość ograniczoną — krótkotrwałą. Zachodniopruskie koła handlowe i żeglugowe uznawały konieczność wybudowania Wisły jako drogi spławnej, i o ile wiemy, poczyniono u ministerstwa dla prac publicznych już w tym celu różne kroki.

Niemcy, Niese i Schmidt twierdzą, iż ruch statków o większej pojemności wymaga głębszej wody. Dla tego trzeba wykorzystać drżenie w rzece siły, działające podług prawideł ciężkości w ten sposób, że równoważą sobie dla osiągnięcia bezwładności i równowagi prąd powstający z powodu ciężkości i opór spowodowany przez tarcie o koryto rzeki i brzeg. Rzeka sama musi załatwić pracę poruszania piasku i niedopuszczyć do zasypiania łoża przez piasek stosownym przekształceniem łoża w przecięciu szczególnie podczas niskiego stanu wody.

W Prusach Zachodnich mamy trzy różne zaprowadzone szerokości Wisły, a mianowicie od granicy aż do ujścia Drewency 300 m, odtąd aż do Piekła 375 m i odtąd aż tam, gdzie Wisła się dzieli 250 m. Choć ze strony niemieckiej badano różne sposoby uszluszenia Wisły i zrobiono cenne doświadczenia, pracowano w pierwszym rzędzie nad zabezpieczeniem żyznych obszarów przed przerwaniem tam i powodziami a regulacją Wisły a temsamem jej większą spławność była troską drugorzędną.

M.

Dla zdrowia kraju.

Zakupy w Ameryce).

Fatalny stan sanitarny kraju od dłuższego czasu wymagał nadzwyczajnych środków, aby stłumić szerzące się epidemie. Nie można było skutecznie prowadzić walki przy pomocy środków wyłącznie miejscowych. W żadnej bowiem dziedzinie nie posiadamy dostatecznej ilości zapasów.

Z pomocą i to bardzo wydatną i tu przyszła nam Ameryka. Ministerium zdrowia publicznego zakupiło z demobilu amerykańskiego najpotrzebniejszy materiał sanitarny i posiada już cały zakupiony materiał w kraju.

Zakup ten odbył się zgodnie z uchwałą sejmu i według zatwierdzonego przez władze skarbowe planu.

Należało przede wszystkim nabyć siłę pociągową. Wiemy, że w zakresie zdrowotnym brak siły pociągowej bardzo poważnie utrudniał pracę. Często, gdy trzeba było wstąpić gdzieś na przystanek

cymy, niepodobna było dostać koni po całych tygodniach. Nie można było zaspokajać szpitali epidemicznych w najniezbędniejsze środki, bo starostowie odmawiali lekarzowi koni. Odwoływanie się do sejmików niewiele pomagało.

Sprawdzono więc muły.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita posiada dziś 300 mułów w inwentarzu powiatowych urzędów zdrowia. Są to muły amerykańskie, znoszące klimat Alaski i krajów zwrotnikowych.

Wobec braku koni sprowadzenie do Polski mułów posiada poważne znaczenie gospodarcze, a i o z tego względu, że: 1) muły żyją po 40 lat; 2) wykonają mogą pracę parę koni; 3) są mało wymagające co do paszy. Ważnym również atutem była możliwość nabycia ich na kredyt.

Transportem, notabene bezpłatnym, zajęła się misja Hoovera. Przewóz nie był łatwy, należało bowiem wieźć transporty z Francji przez Niemcy wówczas, gdy nad granicą zachodnią Polski odbywały się ciągle utarczki i koncentracja wojsk, jako odpowiedź na powstanie na Śląsku. Misja Hoovera sprawiła, że transporty dla Polski doszły do nas bezpiecznie przez Niemcy pod eskortą amerykańską.

Pierwsze transporty przywiozły 499 mułów. Wraz z nimi przybyli mulatieres, a byli nimi polacy jeńcy z obozów koncentracyjnych we Francji, którzy w ten sposób szybko się do kraju dostali najkrótszą drogą.

Z partii powyższej sprzedano w kraju 210 mułów dla oszczędzenia kosztów żywienia. Muły te sprzedano związkom rolniczym, magistratowi i wojsku.

Czy sprzedaż ta dała zyski, czy też straty — dotychczas nie wiadomo, gdyż do chwili obecnej skarb państwa nie jest wcale obciążony z tytułu powyższego zakupu. Bony, które miały być płatne po 5 latach, nie są podpisane przez ministra zdrowia, ponieważ niektóre szczegóły zakupu nie są jeszcze wyjaśnione.

Rząd amerykański, jedyny z rządów sojuszników, dotychczas realnie dopomógł w walce z dudem plamistym przez przydzielenie, do ministerium zdrowia oddziału sanitarnego, pozostającego na żądanie rządu Stanów Zjednoczonych o budżecie dwa i pół miliona franków miesięcznie (około 25 milionów marek).

Dur plamisty, nie zwalczany należycie przez okupantów, trwa u nas lata. Dziś zaś rząd polski jest w położeniu o wiele trudniejszym wobec masowego ruchu powrotnego uchodźców ze Wschodu i następstw dzikiej demobilizacji. Dodać tu również należy brak lekarzy: z pośród 3780 lekarzy na ziemiach polskich zmobilizowano do wojska 1440.

Do walki z dudem, wymagającej przedewszystkiem czystości, sprowadzono między innymi aparatami pralnie amerykańskie. Przysłano ich więcej, niż zamówiono.

Pralnia taka może wyprać 13 000 kompletów bielizny dziennie. Na skutek okólnika część pralni odstąpiono kilkunastu miastom, jako subwencję, z zastrzeżeniem obsługiwanego szpitali oraz bezpłatnie najuboższej ludności miejskiej. Zaopatrzono w nie również wielkie szpitale państwowe tak, aby jedna pralnia obsługiwała grupę szpitali. Ofiarowano je również na punkty etapowe, przez które przechodzą setki tysięcy jeńców i uchodźców.

Zarówno z pośród mułów, jak pralni, odstąpiono część. Wciąż jednak są liczne zgłoszenia rolników i instytucji o muły i pralnie.

Aby zaradzić rozpaczliwym brakom w szpitalach wszelkich przedmiotów i artykułów, sprowadzono 11 wagonów mydła, 10 tysięcy łóżek i kilkakroć sto tysięcy kompletów bielizny.

Niestety, to wszystko nie wystarczy wobec strasznego оголоcenia kraju wskutek braku produkcji i przez okupantów.

Co np. robić, gdy niema już żądanych 9 000 sienników dla punktu etapowego, który oczekuje 130 000 jeńców polskich z Bałkanów, a z nich trzecia część zarażonych.

Musiałoby też ministerium zdrowia przyjść z pomocą żołnierzom, którym wypożyczyło 100 000 koszulek ciepłych i kilka tysięcy ciepłych koców, chroniąc ich w ten sposób od skutków słoty i mrozów.

W transporcie powyższym sprowadzono kilka set wozów samochodowych ciężarowych. Samochody te, oznaczone złotym krzyżem, rozwoziły i rozwożą w najkrytyczniejszych chwilach węgiel i drzewo z kolei do składów miejskich. Też samochody dopomagają w szeregu miast do aprowizacji, przewożąc najniezbędniejsze produkty.

Akcyje ta, niezbędna dla kraju, jest niewątpliwie kosztowna, jest jednak dowodem realnego czynu celowego i stwierdza wyteżone prace dla dopięcia celu zamierzonego.

J. Cz

Każdy człowiek nosi na sobie piętno własnej wartości; jesteśmy wielcy lub mali, stosownie do naszej własnej woli.

Samuel Smiles.

Przez pracę do spoczynku, przez walkę do zwycięstwa.

Tomasz à Kempis.

Bywają dusze jak muszle. Muszla ziarno piasku, dusza ból w perłę zamienia.

(Henryk Sienkiewicz.)

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Polski Uniwersytet Ludowy na Śląsk.

Głównym dyrektorem jest pan prof. Schirmeisen, Królewska Huta, Tempelstr. 26. Głównym sekretarzem jest p. sekretarz Piec, Królewska Huta, Friedrichsstr. 19. Głównym kasyerem jest p. Dr. Hylla, Bank Ludowy, Katowice.

Dyrektorami miejscowymi są:

- 1) pan adw. Kudera, Bytom, Tarnowitzerstr. 30;
- 2) pan Dr. Kopietz, Zabrze;
- 3) pan Piec, Królewska Huta;
- 4) pan Krawietz, Katowice, Nikolaiplatz 2.

Odpowiednie biura i filie Zjednoczenia i Towarzystwa zbierają spisy i wstępne, i posyłają do Banku Ludowego w Katowicach na rachunek »Uniwersytetu«, listę zaś do dyrektorów miejscowych. Dyrektorowie miejscowi posyłają odpis list do głównego dyrektora. Dyrektor główny rozesłał wypisane legitymacje do dyrektorów miejscowych.

Sluchaczy dzieli się na dwa kursy: Kurs pierwszy będzie słuchał wykładów w 1. i 3. tygodniu, Kurs drugi w 2. i 4. tygodniu każdego miesiąca (a to ze względu na podział pracy w sferach robotniczych).

Sluchacze powinni się przynajmniej pół godziny przed pierwszą ich prelekcją stawić do lokalu wykładowego celem wypełnienia formalności i zapłacenia reszty szkolnego (5 mk.) Rozkład wykładów i lokale wykładowe będą ogłoszone na początku stycznia w gazetach.

Prócz regularnych wykładów, wygłosi się w przeciągu semestru kilka wykładów publicznych, które będą jeszcze ogłoszone. Wstęp dla słuchaczy Uniwersytetu Ludowego wolny; goście płać za każdy wykład 50 fen. Miejscowość i czas takiego wykładu publicznego będą zawsze w gazetach ogłoszone.

Wykłady rozpoczynają się około 13. stycznia 1920 r. Dzień wykładowy przypadający na święto wypada.

Główny Zarząd:

Prof. Schirmeisen. M. Piec.

— Telegraficzne Biuro Wolffa rozszerza bałkę, że polski Czerwony Krzyż nadużywa swych upoważnień do agitacji narodowo-polskiej. Rzekomo polski Czerwony Krzyż utrzymuje stały związek z ministerium wojny we Warszawie, rozdziela pieniądze agitacyjne w formie zasiłków, które obecnie już nie są potrzebne, ponieważ wszyscy uchodźcy już powrócili i sami się mogą starać o swe rodziny; ci wszyscy, co jeszcze są za granicą, należą do bandytyzmu i do nich nie odnosi się amnestya; osobliwie pewien przywódca wielkopolski, zasiedziały w powiecie rybnickim, pracuje w oznaczonym wyżej kierunku; między innymi zbiera się podpisy na rzecz obsadzenia Górnego Śląska przez wojska polskie; także do Poznania sięgają nici. Tak twierdzi Biuro Wolffa i wyraża pobożne życzenie, żeby śledzono te knowania i agitacje.

Na to możemy odpowiedzieć od siebie, że widocznie Biuro Wolffa bardzo mylnie jest powiadomione o stosunkach na Górnym Śląsku. Niemcy utrzymują na Górnym Śląsku całą armię szpiclów i opłacają ich grubo. Szpiclowie ci wszędzie weszli i wszędzie wszystkiego zła się domyślają, i nie raz całkiem fałszywie rzeczy pojmują i fałszywie o nich donoszą. Dowód na to jest choćby w takiej broszurze »Zur Vorgeschichte des polnischen Augustaufstandes in Oberschlesien«; tam się aż roi od fałszywych domysłów i przekręceń rzeczy. Niewątpliwie i powyższe doniesienie polega na fałszywych domysłach szpiclów.

Jestto naprzykład wierutny fałsz, że polski Czerwony Krzyż daje jakiegokolwiek pieniądze na agitację jakąkolwiek. — Jest prawda, że niemal wszyscy uchodźcy powrócili ze zagranicy, ale również jest prawda, że wielu, bardzo wielu uchodźców pracodawcy-hakatyści nie przyjęli z powrotem do pracy. Widocznie ze strony polskiej musiano się na to użalić u przedstawicieli Koalicji bawiących na Górnym Śląsku, bo ci panowie zwrócili się do Centralnego Polskiego Biura Informacyjnego o podanie bliższych szczegółów o ilości itp. takich ludzi bez pracy. — To Biuro Wolffa powinno wiedzieć, bo o tem wszystkie polskie gazety publicznie donosiły. — A więc rodziny tych ludzi bez pracy, wspiera polski Czerwony Krzyż nudał, gdyż takie rodziny muszą przecież mieć jakie środki do życia i nie mogą iść żebrać ani kraść. Jeżeli się to Biuro Wolffa nie podoba, to niech się jak najprędzej postara o to, żeby pracodawcy, zamiast robotników zagranicznych, jak najprędzej przyjęli tych naszych ludzi z powrotem do pracy — a będą mu ci ludzie wdzięczni a polski Czerwony Krzyż także.

Biuro Wolffa, zamiast rozpowszechniać bezkrytyczne bałki, zrobiłoby lepiej, gdyby się wprzódy poinformowało także po drugiej stronie, mianowicie w polskim Czerwonym Krzyżu, a tam, jak sądzimy, mogłoby się bliższych szczegółów dowiedzieć, jakim ludziom, ilu ludziom, za co i na co zasiłki się wydają, gdyż to tajemnica chyba nie jest.

— Od ks. prod. Ułitzki otrzymaliśmy następujące pismo:

»Pisma polskie zajmują się od jakiegoś czasu moją osobą i moją działalnością polityczną.

Ponieważ artykuły odnośnie mogłyby przyczynić się do wywołania wśród ludu mylnych zapatrywań co do mojej osoby i mojej działalności politycznej i narazić mnie na lekceważenie u ludu, przeto zmuszony jestem poprosić o zamieszczenie w piśmie Szan. Redakcyi następujących faktów:

1. Jeśli w życiu politycznym Górnego Śląska zajmuję miejsce kierujące, nie ubiegałem się o nie bynajmniej, lecz wybrany zostałem przez katolickie stronnictwo ludowe na Górny Śląsk na przewodniczącego.

2. Podniesiono twierdzenie, że jako nagrodę za moją działalność polityczną przyrzeczono mi wysoki urząd kościelny. Wobec tego oświadczam, że nikt nie obiecał mi niczego za moją pracę polityczną i że również niczego nie żądałem. Nigdy nic innego, jak tylko wyłącznie moje przekonanie polityczne kierowało mną podczas działalności w pewnym kierunku politycznym. Odnosi się to również do moich występów za pozostaniem Górnego Śląska przy Rzeszy Niemieckiej.

3. Nie zmieniłem również mego stanowiska politycznego. Występowałem zawsze w obronie dwóch spraw. Nietykalności Rzeszy Niemieckiej i praw ludu górnośląskiego.

Gdy przed wojną rząd pruski ukracał ludowi górnośląskiemu jego prawa do języka ojczystego, występowałem zawsze w obronie ludu mówiącego po polsku. Teraz jednakże, gdy nietykalność Rzeszy Niemieckiej jest zagrożona, staram się o pozostanie Górnego Śląska przy Rzeszy Niemieckiej. Przez haniebny pokój wersalski nie czuję się bynajmniej zwolnionym z wierności wobec Rzeszy Niemieckiej. Pozostałem więc zupełnie tym samym.

Podczas gdy miłość moja do ludu górnośląskiego ściągnęła na mnie ze strony byłego rządu pruskiego zarzut, jakbym był wielkopolakiem, zamierzając obecnie prasa polska z powodu wierności mojej wobec Rzeszy Niemieckiej napiętnować mnie jako hakatystę. Jest to dowodem, że szedłem zawsze złotą drogą pośrednią, drogą sprawiedliwości. Kto mnie zna, ten wie, że wyższym jestem nad zarzut hakatysty. Bo kocham górnośląski lud mówiący po polsku i zastępuję jego prawa, również nie jestem wrogiem Polski, jednakże jestem przekonany, że Górny Śląsk należy do Rzeszy niemieckiej i że Górnoślązakom by było najlepiej, jeli by przy niej pozostali.

Bytom. Rada miejska ma najbliższe posiedzenie w poniedziałek 29. grudnia. Na porządku obrad jest aż 29 spraw, niektóre z nich dosyć ważne, a między temi i sprawa ponownej uchwały co do języka polskiego w radzie gminnej. Jeżeli wszystkie te sprawy na posiedzeniu dnia 29. grudnia nie będą załatwione, to drugie posiedzenie rady odbędzie się zaraz dnia następnego (30. grudnia).

Frydenshuta w Bytomsku. Tutejsza spółka akcyjna zamierza podwyższyć swój kapitał akcyjny o całe 16 milionów marek, tak, że wynosiłby on razem 64 miliony.

Król. Huta. (Na cel dobroczynny). Główny zarząd zjednoczonych Towarzystw w Król. Hucie urządzi dnia 29. grudnia (w poniedziałek) o godzinie 6 wieczorem na sali »Hotelu Graf Reden« wspólną gwiazdkę według następującego programu: 1) Żywy obraz »Betleem«; 2) śpiew chórowy Tow. »Lutnia«; 3) deklamacje dzieł; 4) przedstawienie teatralne w trzech aktach dramatu: »Błogosławieństwo Matki«; 5) występy Tow. »Sokoła«; 6) śpiew chór. Tow. »Moniuszko«; 7) żywy obraz »Polska wolna«; 8) śpiew ogólny Roty przy akompaniamencie muzyki. — Otwarcie kasy o godz. 5, początek o godz. 6. Bilety wcześniej nabyć można w Banku Ludowym w sobotę dnia 27-go grudnia od godz. 7 do 1/2 9 wieczorem. — Uprasza się wszystkich członków Towarzystw przynieść wykaz członkostwa dlatego, że gwiazdka odbędzie się w zamkniętym kółku. Członkowie gości wprowadzić mogą.

Król.
Huta Laura w Katowickim. W radzie gminnej radni polscy zażądali usunięcia agitacji politycznej w szkołach, mianowicie usunięcia rozdańciwa hakatystycznych »Schwarze-Adler« i »Dzwon«. — Wniosek »reichswery« i niektórych prywatnych wniozyszek o podarki gwiazdkowe odrzucono gładko. Natomiast przyznano zasiłki na cele dobroczynne.

Zawodzie pod Katowicami. (Korespondent). Podawane przez zarząd gminny polskie ogłoszenia plakatowe zawierają wiele błędów gramatycznych i ortograficznych. Także polska część orędziownika gminnego pisana jest w stylu chrapawym. Pisarze już przeszło pół roku tak piszą i jeszcze żadnych postępów nie zrobili. Przy nadchodzącym Nowym Roku życzymy autorom tych plakatów z błędami, ażeby się poprawniej pisać po polsku nauczyli; w przeciwnym razie znamy inne drukarnie, które gładko i poprawnie po polsku drukują. — Nadchodzący Nowy Rok miał nas Polaków po-

zbawić używania polskiej mowy na zebraniach mocą wydanej swego czasu ustawy kagańcowej. Grubo się hakatysty z panem Bülowem na czele przeliczyli!

Katowice. Trzy beczki z kiszoną kapustą przybyły tu z Olesna, przeznaczone dla pewnego handlarza na ulicy Poprzecznej. Ni stąd ni zowąd zaciekawili się tą sprawą urzędnicy kolejowi i policya kryminalna; otwarto beczki, i oto zamiast kwaszonej kapusty znaleziono w nich świeże mięso wieprzowe. Beczki skierowano zatem do rzeźni miejskiej, a nie na ulicę Poprzeczną.

— **Pieniądze złote** w sumie 12 000 mk. odebrano tu przymusowo dwóm młodym żydom z zagranicy i wręczono te złociaki Bankowi Rzeszy.

Szopienice pod Katowicami. Skradziono obywatelowi Pawłowi Czyptionce 5 papierów pożyczki wojennej, każdy po 2500 mk., dalej 7 papierów innej pożyczki wojennej, każdy po 1000 mk., dalej około 2000 mk. gotówki w papierkach polskich i niemieckich, 19 mk. w monecie srebrnej, ubrania, bieliznę itd. Szkoda bardzo wielka a złodzieje nieznani.

Mysłowice. (Uwolniony). Donosiliśmy swego czasu o krwawej bitwie i strzelaninie na zabawie niemieckiej dnia 16. listopada. Wówczas to podoficer Herman Lelesch z »reichswery« zastrzelił ślusarza Jarzabka, młodego człowieka, który niedawno przedtem był powrócił z niewoli wojennej. Teraz ów Herman Lelesch stał przed sądem wojennym (w ostatni poniedziałek), oskarżony o zabójstwo. Oskarżyciel żądał 2 1/2 lat więzienia dla oskarżonego; sąd Lelescha uwolnił zupełnie od wszelkiej kary, będąc zdania, że Lelesch był pijany. — Od wyroków sądu wojennego niema żadnej apelacji do instancji wyższej. Lelesch jest zatem na wolnej stopie, może się znów upić i znowu kogo zabić. Niezbądane są wyroki — sądów wojennych.

Zabrze. Powiatowa ogólna kasa chorych ustaliła przypuszczalne dochody i wydatki (budżet) w roku 1920 na ogółem 59 281 marek; suma ta jest w zaokrągleniu o 270 000 mk. wyższa, niż budżet zeszłoroczny. Z roku bieżącego przechodzi na rok przyszły około 150 000 mk. niedoboru budżetowego, czyli że tyle wydano więcej, niż było przewidziane w budżecie. Drożyzna leków i opatrunku w lazaretach, zwiększone wydatki na lekarzy, a najwięcej zwiększone wsparcia dla chorych, to są główne powody istniejącego niedoboru i zwiększenia budżetu na rok nadchodzący. Kasa postanowiła płacić także nieżonatym swoim członkom pewne małe wsparcie za czas ich choroby.

— **Projekt zbudowania kolejki ulicznej** z Mikulczyc przez Zabrze do Bielszowic, który już przed wojną rozważano, obliczono i ustalono, ma być w roku przyszłym nanowo wzięty pod rozważenie i mają być podjęte prace wstępne. Oczywiście wojna zmieniła wiele, a przedewszystkiem wartość pracy, pieniędzy, materiałów itp., a wskutek tego będą musiały być kosztorysy nanowo obliczane i przerobione.

Zabrze. Ceny na targu w poniedziałek ostatni były dosyć wysokie. Za karpie żywe trzeba było płacić 10 mk., za nieżywe 9 mk., za gęsi płacono do 150 mk. za sztukę, za kaczkę do 85 mk.

Gliwice. Zastrzelony został na ulicy Przyszowickiej policyant Madner w nocy na wtorek. Madner zatrzymał pewnego złodzieja niosącego we worku wieprzaka, skradzionego w pewnym gospodarstwie na ul. Szywałdzkiej; złodziej zastrzelił Madnera wystrzałem w głowę, ale zdaje się, że sam został postrzelony, bo Madner trzy razy strzelił a skutek tych strzałów był widoczny ze śladów krwią broczonych. Madner pozostał siedmiorgo dzieci nieodchowanych.

— **Lekarze tutejsi** podwyższyli opłaty pobierane za poradę i pomoc lekarską. Zwyczajna porada w godzinach przyjęć kosztuje 5 do 15 mk., odwiedziny lekarskie w domu 8 do 20 mk., nocne odwiedziny 20 do 50 mk.

Żory. We Warszawicach ośmiu bandytów usiłowało obrabować mieszkanie pewnego obywatela; ale bandytów zdołano odpędzić; — jeden z nich został pojmany a drugi postrzelony.

Rybnik. Kradzieże i bandytyzm kwitną w tutejszej okolicy w najlepsze. We Wielopolu uzbromieni bandyci dobijali się w nocy do karczmy p. Zimonia, ale przyszła pomoc ze wsi i odpędziła ich. W Golejowie pokradli bandyci wiele drobiu u kilku gospodarzy.

Wodzisław. W Jastrzębiu skradziono »grentzschutzowi« trzy konie.

Racibórz. Stary kościół ewangelicki i nabyty od gminy ewangelickiej przez miasto za 38 000 mk., na co się rada miasta zgodziła. Stary kościół ewangelicki był pierwotnie aż do roku 1810 kościołem klasztornym Panien Dominikanek. Należałoby tę starodawną budowlę zachować i ile możności katolikom zwrócić.

— **Izba karna** skazała niejakiego Karola Mendego, który w domu sypialni kopalni »Szar-

lotty« w powiecie Rybnickim okradał swych kolegów, na półtora roku więzienia.

Bluszczów w Raciborskiem. Konio kradztwo popełniono tu u gospodarza Klimka; złodzieje zabrali mu ze stajni dwie kłaczki we wieku 5 i 9 lat. Śladu złodziei dotąd nie odkryto.

Głogówek. Z pociągu kolejowego wypadła tu w okolicy pewna kobieta z Bogucic i zabiła się na miejscu. W okolicy tutejszej była ona prawdopodobnie w celach zakupu żywności.

Olesno. (»Ciężka« kradzież). W nocy na 20. grudnia weszli złodzieje do lokalu firmy Pluschkiego; lokal znajduje się na pierwszym piętrze; stamtąd wynieśli przez okno żelazną szafę pełniąca, ważącą trzy centnary, poczem szafę tę obrabowali, zabierając z niej pieniądze w sumie 5000 m. — Złodzieje mieli z tem pracy wiele, i to pracy dosyć otwartej i jawnej, a jednak najróżniejsze instytucje bezpieczeństwa niczego nie zauważyły. To ciekawe bardzo!

Wrocław. Zastrejkiować zamierzają od 5. stycznia tutejsi restauratorzy, hoteliści i kawiarniarze, jeżeli rząd nie cofnie i nie znieśnie do dnia 30. grudnia postanowień nowej ustawy o lichwie. Wszystkie te lokale będą zamknięte, i tysiące przejezdnych i obcych gości może się najeść powietrza na ulicy.

— **Zastrzelił na tutejszej głównej stacji kolejowej asystent kolejowy** Klaus w poniedziałek rano swą żonę, poczem sobie strzelił do głowy i zranił się bardzo ciężko. Powód nieznany.

SPRAWY TOWARZYSTW. ZEBRANIA itd.

Bytom. Tow. śpiewu »Jedność« ma w niedzielę 28-go grudnia o godz. 6-tej wieczorem Kolendę w domu towarzystw »U«.

Niem. Piekary. Tow. »Sokół« ma 26-go grudnia (drugie święto) o godz. 5-tej po połud. na sali p. Sz. Ludygi kolendę dla członków i bliższych znajomych. Ofiarodawcy, którzy chcą jaki podarek złożyć, niech się zgłoszą 3 godz. naprzód.

Nowe Hajduki. Tow. »Konstytucja« ma zebranie w drugie święto 26-go grudnia o godz. 2-giej u Hoffmana.

Bismarkhuta. Oddział górników ma walne zebranie w niedzielę 28-go grudnia o godz. 3-ciej po połud. w Domu Związkowym. Wszyscy jak jeden niech przybędą!

Chorzów. Walne zebranie filii metalowców Z. Z. P. jest w niedzielę 28-go grudnia o godz. 3-ciej u p. Jania.

Zabrze. Zebranie Tow. Polek jest dnia 28. grudnia o godz. 4-tej po południu u p. Miarki.

Zaborze. Zebranie Tow. śpiewu »Echo« jest w niedzielę o godz. 2-giej po połud. na sali p. Koniecznego. Sprawa teatru!

Zaborze. Tow. gimn. »Sokół« ma zebranie w niedzielę 28-go b. m. o godz. 5-tej wieczorem na sali p. Koniecznego. Ważne sprawy!

Zaborze. Narodowe Stron. Rob. filia zaborska ma zebranie w drugie święto 26-go grudnia o godz. 4-tej po połud. u p. Jarosza w Zaborzu A. (ul. Następny tron).

Górne Łaziska. Walne zebranie Filii górników Z. Z. P. jest w niedzielę 28. b. m. o godz. 5-tej u p. Jana Muchy.

Czerwionka. Walne zebranie filii górników Z. Z. P. jest w niedzielę 28-go grudnia o godz. 3-ciej u p. Szczepanka. Komplet pożądan!

Król. Huta. Kółko Tow. ma zebranie 28-go grudnia o godz. 1/4 w lokalu Bahnhofshotel.

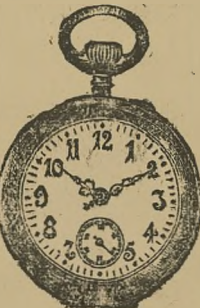
Zależę. Lekcja śpiewu nowozałożonego chóru kościelnego jest w sobotę wiecz. o godz. 7-mej na sali związkowej. Dobrych śpiewaków prosimy o liczny udział. — Które towarzystwo może nam wypożyczyć za wynagrodzeniem sztukę »Swaty«? Pośpiech konieczny. Adresować: Józef Gediga, Zależę, ul. Caro 10.

POCZTA REDAKCYI.

Panu F. M. w Katowicach. Z nadesłanego nam artykułu korzystać nie możemy, albowiem wcześniej już odebraliśmy artykuł podobnej treści, który już został ustawiony. Polecamy się łaskawej pamięci na przyszłość. Rękopis do zwrotu. Pozdrawiamy.

Nakładem i czcionkami »Katolika«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny (w zastępstwie): Stanisław Szykowski w Bytomiu.

Pomimo wielkiego braku towarów, jesteśmy w stanie naszym Szanownym Odbiorcom bardzo bogaty wybór od najtańszych aż do najznakomitszych rodzajów przedłożyć.



Najtańsze ściśle rzetelne źródło zakupu!

wszelkiego rodzaju zegarków, klejnotów, złotych i srebrnych towarów.

Specjalność: Najlepsze szwajcarskie zegarki niemieckie, damskie i zegarki naramienniki, jako to: Longines, Omega, Eterna, Audemars Freres, J. W. C. Schaffhausen i t. d.

Wszystkie zegarki są dokładnie regulowane i piśmienna gwarancja.



Modne PIERSCIONKI SŁUBNE

niezłutowane D. R. P. 99 299
Wielki wybór. Ściśle rzetelna usługa.
Wielki własny warsztat reparyacyjny

N. Jacobowitz - Katowice

zegarki, klejnoty — złote i srebrne towary

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego.

Telef. 1449, ulica Grundmanna 7, w domu Colosseum. Telef. 1446